

# R Wieści Raniżowskie



Nr 168-169 • luty-marzec 2011 • Cena 2,50 zł. • ISSN 1509-6025

## W numerze między innymi:

*Okolo 100 pań z terenu gminy Raniżów bawiło się na VIII Babskiej Biesiadzie, która zorganizowana była przez Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Mazurach. Z męskiej części społeczeństwa towarzyszyli im tylko przedstawiciele władz gminnych i powiatowych. Dla każdej pani były kwiaty oraz duża dawka humoru i dobrej zabawy.*

*cd. na str. 2*



*Dzień 26 lutego 2011 roku dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Raniżowie był szczególny i z pewnością znajdzie swe odbicie w kronice tej jednostki. Wtedy to w godzinach popołudniowo-wieczornych odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Dotychczasowy Zarząd zakończył swą 5-letnią kadencję, złożył sprawozdanie z działalności, Komisja Rewizyjna pozytywnie oceniła dotychczasowe jego działania.*

*cd. na str. 8*

*W obozie w Szkocji pod Edynburgiem Franek postanowił skontaktować się z rodziną w Mazurach – z nami. Napisał list, który na szczęście otrzymaliśmy. Była to już druga wiadomość od jego aresztowania w Przemyślu, o czym dowiedzieliśmy się od jego kolegi mazurzanina Józefa Olszowego z Krzaków. Pierwszą kartkę od Franka otrzymaliśmy jesienią 1941 roku przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Szła przez Genewę, Berlin, Kraków, Rzeszów i Raniżów. Skąd była wysłana, nie wiedzieliśmy. Przypuszczaliśmy, że była wysłana ze Związku Sowieckiego, gdy znalazł się w Armii Andersa.*

*cd. na str. 10*



# VIII Babska Biesiada w Mazurach

*Okolo 100 pań z terenu gminy Ranizów bawiło się na VIII Babskiej Biesiadzie, która zorganizowana była przez Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Mazurach. Z męskiej części społeczeństwa towarzyszyli im tylko przedstawiciele władz gminnych i powiatowych. Dla każdej pani były kwiaty oraz duża dawka humoru i dobrej zabawy.*



*Róża dla każdej pani. Wójt Daniel Fila wręcza kwiaty, pomocą służy radny Bogdan Mul.*

Tegoroczny 8 marca, Dzień Kobiet, przypadał na ostatni dzień karnawału, tzw. ostatki, co się zdarza raz na kilkaset lat. Stąd też wyjątkowa okazja, by Babska Biesiada była doskonałą okazją do dobrej zabawy. Choć organizatorzy chcieliby, aby każda kobieta z gminy mogła w tej imprezie uczestniczyć, to jednak warunki lokalowe ograniczyły tę ilość do 100. Stąd też obecność samych przedstawicielek z formalnych i nieformalnych kół gospodyń wiejskich działających w gminie. I trzeba przyznać, że co roku w tej imprezie uczestniczą w większości inne panie.

Oprawę muzyczną zapewniła Kapela Ludowa „Ranizowanie”. Na wstępie muzycznie powitała wszystkich mar-



*Pani Renata z przerażeniem upuściła noże, ale na brzuchu Renata nie pozostał nawet ślad. Nie radzimy praktykować w domu...*



*Kwiaty wręcza również przewodniczący Mieczysław Burek, a pomaga mu prezes Czesław Białas. Na scenie kapela „Ranizowanie”.*



*„Grupa terapeutyczna” – nowe widowisko „Mazurzan”.*



*W tym dniu imprezę o choczko obsługiwali panowie. Prezes Czesław Białas przy roznoszeniu obiadów.*

szem, po czym premierowo zaprezentowała specjalnie ułożoną piosenkę na Święto Kobiet. Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Ranizowie Stanisław Samojedny przywitał wszystkie panie i „męskich” gości specjalnych: proboszcza mazurskiego ks. Wiesława Doparta, wójta Daniela Filę, przewodniczącego Rady Powiatu Kolbuszowskiego Mieczysława Burka, radnego z Mazurów Bogdana Mula, prezesa OSP Mazury Czesława Białasa. Oni to przekazali życzenia pod adresem pań, a dodatkowo dla każdej były róże. Dla



*Dzieci ze Szkoły Podstawowej z piosenką dla wszystkich pań.*

ziszczenia wszystkich życzeń wójt Fila wniósł toast lampką szampana, a kapela wygrała piękne „Sto lat!”.

W części artystycznej wystąpiły najpierw dzieci ze Szkoły Podstawowej w Mazurach, które zaprezentowały skecze wyjęte z codziennego życia, zatytułowane „Rodzina wielopokoleniowa”. Oczywiście lekko „przerysowane”, z dużą dozą humoru. Były też piosenki adresowane dla pań. Z kolei na scenie Zespół Obrzędowy „Mazurzenie” wystawił widowisko pt. „Grupa terapeutyczna”. Akcja rozgrywa się w kręgu osób, którym dolegają różne schorzenia, niekoniecznie zagrażające zdrowiu, a pozostali uczestnicy próbują te problemy rozwiązać. Dialogi ułożone w ten sposób, by u odbiorców wywołać uśmiech, co nie tylko odniosło zamierzony efekt, ale też więcej, wybuchały na sali co chwila salwy śmiechu.



*„Związałem kobietę, a ta i tak potrafiła pozbawić mnie marynarki!” – pomyślał zapewne wójt.*

Nietypowym „gwoździem” programu artystycznego był występ cyrkowo-estradowy Duetu „Renoks” ze Lwowa, który przyjechał do Mazurów na zaproszenie dyrektora GOKSiR. Renat i Oksana prezentowali sztuczki iluzjonistyczne, które były niepojęte nawet dla widzów z pierwszych rzędów, a oni bardzo dokładnie przyglądali się ich poczynaniom. Kółka i pióropusze zmieniały kolory, przez Jasia przecięty nożyczkami sznurek znów był w jednym kawałku, ogień nie parzył, a noże, które wcześniej wbijały się w deskę, wypuszczane z wielkim przerażeniem przez panią Renatę w brzuch Renata, odbijały się, nie pozostawiając najmniejszego śla-

du. Jednak najzabawniejszym punktem był ten, jak marynarka z wójta Fila przeszła na Oksanę, która była wcześniej skrępowana i związana sznurem, i to osobiście przez wójta.

Jak to na biesiadzie bywa, nie zabrakło też poczęstunku. Był obiad, były wypieki przygotowane przez panie z poszczególnych miejscowości, były też słynne kapuśniaczki z czerwonym barszczem.

Podczas VIII Babskiej Biesiady w Mazurach Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Siedlisko” z siedzibą w Kolbuszowej promowało swą działalność na rzecz zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich. Uczestnicy mieli okazję do zapoznania się z celami i kierunkami działań LGD wynikającymi z Lokalnej Strategii Rozwoju (LSR), możliwościami pozyskiwania środków unijnych oraz aktualnym harmonogramem naborów wniosków zaplanowanym na rok 2011, w ramach Osi 4 Leader Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.



*Iluzjonista uczy Jasia Stępnia sztuki prowadzenia diabła.*



*Dwoje „sympatycznych dziadków”: Monika i Jaś.*

**Stanisław Samojedny**



*Babska biesiada.*

# Wyremontowany budynek na stadionie

*W jesieni 2010 roku Gmina Raniżów przystąpiła do remontu budynku na stadionie sportowym w Raniżowie. Był to już „ostatni dzwonek” dla tego obiektu. Stan techniczny nie pozwalał na dalsze jego użytkowanie. Szczególnie odczuwalny był brak dachu oraz nieszczelne okna. Wykonano projekt techniczny i po otrzymaniu niezbędnych pozwoleń Gmina przystąpiła do prac remontowych. Wykonawcą została miejscowa Firma Remontowo-Budowlana „Rembisz” z Zielonki.*

Przedsięwzięcie obejmowało wykonanie więźby dachowej, pokrycie blachodachówką, nadbudowę kominów, ocieplenie stropu, docieplenie elewacji, wymianę okien i drzwi, wymianę parapetów, wykonanie zadaszeń nad drzwiami.

Koszt całości robót wyniósł około 350.000 zł, z czego na powyższe zadanie Gmina otrzymała dofinansowanie z Lokalnej Grupy Działania „Siedlisko” z Kolbuszowej w kwocie 200.000 zł.

Poniżej przedstawiamy kolejne etapy przy tym budynku. Pierwsze zdjęcie wykonano 20.09.2010 r., drugie w trakcie ro-



*Budynek przed remontem...*

bót w dniu 26.11.2010 r., i trzecie w dniu 25.01.2011 r. Szczególnie kontrastowe są dwa skrajne zdjęcia... Oko ludzkie przyzwyczaja się do nowych widoków i za normę przyjmuje bieżący stan. Zmiany w otoczeniu szybko następują. Tylko zdjęcia dokumentują historię...

*Stanisław Samojedny*



*...w trakcie remontu...*



*...i efekt finalny w śnieżnej oprawie.*

## Z Rakszawy z roboczą wizytą

*W dniu 25 stycznia 2011 roku w Raniżowie gościła delegacja Rady Gminy Rakszawa w składzie: Jan Panek – przewodniczący Komisji Gospodarczej, Teresa Chajec – przewodnicząca Komisji Rewizyjnej i Paweł Przybyło – przewodniczący komisji Społecznej.*

Goście zainteresowani byli kompleksem sportowo-rekreacyjnym w Raniżowie, ze szczególnym uwzględnieniem boiska ORLIK 2012. Wójt Daniel Fila udzielał szczegółowych informacji na temat rozwiązań technicznych, kosztów związanych z powstaniem obiektu, bieżącym utrzymaniem i funkcjonowaniem kompleksu boisk. Korzystając z sąsiedztwa Gminnego Gimnazjum goście zwiedzili również tę placówkę oświatową.



*Na zdjęciu (od lewej): Paweł Przybyło, Mieczysław Burek, Teresa Chajec, Daniel Fila, Jan Panek, Roman Kochanowicz – animator sportu, opiekun ORLIKA. Fot. Stanisław Samojedny.*

# SANITACJA GMINY

Gmina Ranżów kontynuuje sanitację. W ramach tego przedsięwzięcia porządkuje się gospodarkę wodno-ściekową poprzez dalszą budowę kanalizacji sanitarnej w miejscowościach: Ranżów – Porąbki (ul. Sokółowska i ul. Wierzbowa), Staniszewskie i Zielonka. Łącznie w tych trzech miejscowościach wybudowanych zostanie 18.626 m sieci kanalizacyjnej, 2.935 m kanalizacji tłocznej oraz 200 sztuk przyłączy do gospodarstw domowych. Wykonawcą jest firma INSTALBUD Sp. z o.o. Rzeszów. Wartość ogółem zadania pn. „Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Ranżów – Porąbki, Staniszewskie, Zielonka” wynosi ogółem 4.872.753,96 zł, z czego Gmina Ranżów uzyskała dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego w kwocie 3.150.116,20 zł.



Nowy blok z dwoma reaktorami SBR.

Wraz z budową kanalizacji sanitarnej w ww. miejscowościach równolegle rozbudowuje się gminną oczyszczalnię ścieków w Ranżowie - Borki. Wartość ogółem tego zadania to kwota 2.852.997,06 zł. W tym przypadku Gmina otrzymała dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich w kwocie 1.669.650,00 zł. W ramach rozbudowy oczyszczalni powstaje zbiornik uśredniająco-retencyjny z sitopiaskownikiem, blok z dwoma reaktorami SBR (sekwencyjny bioreaktor), stacja odwadniania pod prasę osadów ściekowych. Termin zakończenia tych prac wraz z rozruchem planowany jest na sierpień 2011 roku. Po włączeniu nowych obiektów oczyszczalnia będzie mogła przerobić 600 m<sup>3</sup> ścieków na dobę (obecnie jest to 300 m<sup>3</sup>).

*Stanisław Samojdny*



Budowa zbiornika uśredniająco-retencyjnego z sitopiaskownikiem.



Prace przy kanalizacji przy ul. Sokółowskiej w Ranżowie.



Wykopy pod kanalizację w Staniszewskim obok Domu Ludowego.



Budowa stacji odwadniania na oczyszczalni.

# Stypendia dla zdolnych uczniów

*Rada Gminy Raniżów uchwałą nr LII/434/2010z dnia 8 września 2010 r. utworzyła „Gminny program wspierania edukacji uzdolnionych dzieci i młodzieży, zamieszkałych na terenie Gminy Raniżów”. Na jego podstawie każde dziecko zamieszkujące na terenie gminy Raniżów, mające bardzo dobre wyniki w nauce, nie sprawiające trudności wychowawczych oraz mogące poszczycić się szczególnymi osiągnięciami, może starać się o wsparcie finansowe w postaci stypendium. O pomoc stypendialną można będzie starać się od nowego roku szkolnego 2011/2012, a wnioski należy składać do 15 października.*

Szczegóły zostały zawarte w załączniku do ww. uchwały, który przedstawiamy poniżej.

## GINNY PROGRAM WSPIERANIA EDUKACJI UZDOLNIONYCH DZIECI I MŁODZIEŻY, ZAMIESZKAŁYCH NA TERENIE GMINY RANIŻÓW

### Część I

#### Cele i kryteria przyznawania stypendiów:

#### § 1

1. Program ma na celu wspieranie edukacji uzdolnionych dzieci i młodzieży, zamieszkałych na terenie Gminy Raniżów, których wiedza i osiągnięcia wykraczają poza wymagania programowe szkół, w których się kształcą lub posiadają inne znaczące osiągnięcia.
2. Ilekroć w Programie mówi się o:
  - 1) uczniu - rozumie się ucznia szkoły podstawowej lub gimnazjum z terenu Gminy Raniżów,
  - 2) programie - rozumie się Gminny program wspierania edukacji uzdolnionych dzieci i młodzieży, zamieszkałych na terenie Gminy Raniżów.

#### § 2

Program obejmuje uczniów, którzy osiągają wysokie wyniki w nauce oraz znaczące osiągnięcia w dziedzinie: nauki, kultury, kultury fizycznej i sportu.

#### § 3

W ramach Programu może być przyznane stypendium w szczególności

1. uczniowi - laureatowi olimpiady przedmiotowej lub konkursu przedmiotowego na szczeblu co najmniej wojewódzkim, posiadającym co najmniej zachowanie bardzo dobre,
2. uczniowi uzyskującemu bardzo dobre wyniki w nauce (średnia co najmniej 5,0) i reprezentującym szkołę i gminę na szczeblu co najmniej powiatowym w konkursach, przeglądach, wystawach itp., posiadającym co najmniej zachowanie bardzo dobre,
3. uczniowi, który legitymuje się bardzo dobrymi osiągnięciami sportowymi lub artystycznymi na szczeblu co najmniej powiatowym i uzyskuje dobre wyniki w nauce (średnia co najmniej 4,0) oraz posiadającym co najmniej zachowanie bardzo dobre,

#### § 4

Uczniom przyznaje się stypendium na okres od września do czerwca. Mają oni prawo do ponownego ubiegania się o objęcie Programem w latach następnych na podstawie osiągnięć z okresu po przyznaniu ostatniego stypendium.

### Część II

#### Zasady zgłaszania kandydatów

#### § 5

Wnioski o stypendium dla kandydatów w ramach Programu mogą zgłaszać:

1. Dyrektorzy szkół i placówek oświatowych, instytucji kulturalnych i sportowych.
2. Sam zainteresowany lub jego opiekun prawny.

#### § 6

Wnioskujący o przyznanie stypendium powinien złożyć następujące dokumenty:

1. Wniosek stanowiący załącznik do Gminnego programu wspierania edukacji uzdolnionych dzieci i młodzieży, zamieszkałych na terenie Gminy Raniżów.
2. Zaświadczenie o średniej ocen za ostatni rok szkolny wystawione przez dyrektora szkoły.
3. Opinia dyrektora szkoły.
4. Kserokopie dokumentów potwierdzające osiągnięcia ucznia, potwierdzone za zgodność z oryginałem,

#### § 7

Wniosek należy złożyć w sekretariacie Urzędu Gminy Raniżów w terminie do 15 października danego roku kalendarzowego.

### Część III

#### Przyznawanie stypendium w ramach Programu

#### § 8

W celu rozpatrzenia zgłoszonych wniosków Wójt Gminy Raniżów powołuje Komisję Stypendialną w składzie:

1. Wójt Gminy lub Sekretarz,
2. Przewodniczący Rady Gminy,
3. Kierownik Zespołu Oświatowego,
4. Przewodniczący Komisji Finansów i Inwestycji,
5. Przewodniczący Komisji Oświaty Zdrowia i Spraw Społecznych.

#### § 9

Komisja Stypendialna podejmuje decyzje w głosowaniu jawnym zwykłą większością głosów, w obecności co najmniej połowy składu.

#### § 10

Komisja Stypendialna rozpatruje zgłoszone wnioski do 15 listopada danego roku.

#### § 11

Na podstawie przyznanych przez Radę Gminy Raniżów w budżecie środków, Wójt Gminy na wniosek Komisji Stypendialnej określa corocznie wysokość stypendium, ilość stypendystów oraz sposób wypłacania stypendium w ramach Gminnego programu wspierania edukacji uzdolnionych dzieci i młodzieży, zamieszkałych na terenie Gminy Raniżów, wydając stosowne zarządzenie.

#### § 12

W przypadku przyznania wsparcia w ramach Programu Kierownik Zespołu Oświatowego przekazuje pisemną informację o przyznaniu stypendium dyrekcji szkoły, do której uczęszcza wyróżniony uczeń.

#### § 13

1. Cofa się wsparcie w ramach programu, jeżeli uczeń:
  - 1) zmienił w czasie roku szkolnego miejsce stałego zamieszkania na miejsce poza terenem Gminy Raniżów,
  - 2) został skreślony z listy uczniów,
  - 3) przerwał naukę w czasie roku szkolnego,
  - 4) został skazany prawomocnym orzeczeniem sądowym.
2. O zaistnieniu okoliczności powodujących cofnięcie stypendium, szkoła, uczeń, jego rodzice lub prawni opiekunowie zobowiązani są niezwłocznie powiadomić Wójta Gminy Raniżów,
3. Pieniądze wypłacone po zdarzeniu uzasadniającym cofnięcie wsparcia (stypendium) w ramach programu podlegają zwrotowi.

# Historyczna lekcja demokracji mazurzan – rok 1944

W ostatniej dekadzie lipca 1944 roku przetacza się przez wieś Mazury front wschodni. Wermacht już nie utrzymał rubieży obronnej na rzece San i sphywał w nieladzie na zachód. Armia Czerwona zagonami pancernymi parła na przyczółek za Wisłę przez Sokolów, Raniżów, Kolbuszowę na Majdan Królewski i Baranów. Sztab I Frontu Ukraińskiego marszałka Iwana Koniewa, który dotąd kwaterował w Mazurach, przesunął się bliżej frontu do Nowej Dęby. W najbliższą niedzielę mazurski proboszcz ks. Stanisław Bąk zapowiedział z ambony na godz. 16.00 po południu, po niesporach, wybory sołtysa we wsi. Skończyła się niemiecka okupacja. Tworzyła się nowa rzeczywistość w naszym regionie – „wyzwolenie” przyniesione Polakom na „ruskich bagnietach”. Proboszcz apelował do parafian, żeby przyszedli na wiec wyborczy.

Jako miejsce zgromadzenia wybrano polanę na „wygonie” za cmentarzem w sosnowym lesie. O oznaczonej godzinie mieszkańcy wioski zeszli się dość punktualnie. Frekwencja, jak zwykle u mazurzan, dopisała. Przyszli starzy i młodzież. Ja też, jako „głowa rodziny” po śmierci ojca, tam się znalazłem. Przez całą okupację niemiecką nie było we wsi żadnych wyborów. Za przyzwoleniem Volksdeutschów z Raniżowa, którzy już we wrześniu 1939 roku utworzyli „Milicję Porządkową” pod wodzą wójta gminy Alfonsa Szmalenberga, pastora i nauczyciela kolonii niemieckiej, sołtysem w Mazurach pozostał nadal Wawrzyniec Suski, wybrany na to stanowisko jeszcze grubo przed wojną. Miał mir wśród mieszkańców wioski. Był przewodniczącym Komitetu Budowy Kościoła oraz rzecznikiem utworzenia parafii w Mazurach.

Zaczął się więc wiec wyborczy. Dyskutowano wiele. Rozplatały się języki mazurzan. Wyloniono Komisję Wyborczą. Weszli do niej, pamiętam, byli przedwojenni radni gminni i gromadzcy: Jakub Bąk, Jakub Suski, Marcin Sondej „z Górki”, Jan Zimny ze Starej Wsi oraz Marcin Matuła „spod karczmy”. Zgłoszono dwóch kandydatów do wyboru: dotychczasowego sołtysa Wawrzka Suskiego oraz starego ludowca Wojciecha Popka, zwanego powszechnie „Łysym”. W zażartej dyskusji wyciągano wszystkie „za i ale”. Suchoj nitki nie zostawiono na żadnym. Jeśli starzy, poważni gospodarze oraz proboszcz i kierownik szkoły zachowywali się raczej powściągliwie, to młodzież, a zwłaszcza kobiety niektóre – mazurskie gospodynie wiele „jazgotały”. Rej wodziła Kasia Stójka, żona Jakuba i Ziębina. Widziało się wyraźne dwa stronnictwa, jak zwykle u Polaków. Jedni są przeciw Suskiemu, bo już dość się naurzędował, młodzież na roboty do Niemiec wyznaczał, współpracował we wojnę z Niemcami, kontyngenty nakładał, ostatnią krowę wyznaczał czasem do zabrania z licznej rodziny. Inni obstają za nim. Zwolennicy „Łysego” mówią, że trzeba nowemu dać możliwość wy-

kazać się rządzeniem wioską, że wsią chłopską, ludową, powinien kierować sołtys „ludowiec”.

Po wyczerpaniu tematów dyskusji Komisja zarządziła jawne głosowanie. Za Wawrzkiem Suskim podniósł się do góry las rąk głosujących mazurzan. Zwyciężył Wojtko Popka wysoko. Komisja Wyborcza skrzętnie policzyła głosy i ogłosiła oficjalne wyniki. Wszyscy zaczęli bić brawo. Sołtysem w Mazurach zostaje dalej Wawrzek Suski. Wypada tu zaznaczyć, że władze Polskiego Państwa Podziemnego w czasie okupacji też widziały w Mazurach po wyzwoleniu sołtysem W. Suskiego.

Wtedy właśnie wśród euforii mazurzan z dokonanego wyboru wstaje spod sosny skromny obywatel i spokojnym głosem, ale stanowczym oznajmia: **„Dziękuję wam szanowni mazurzanie za owocną i budującą dyskusję, za społeczną żarliwość, za troskę o dobro wioski, ale przepraszam was, bo sołtysem w Mazurach od dzisiaj nie będzie Wawrzyniec Suski, a Jan Sondej. Wstańcie obywatelu Sondej. Pokażcie się wszystkim. Jestem Zastępcą Powiatowego Komendanta Urzędu Bezpieczeństwa w Kolbuszowej i przedstawicielem prawowitej władzy w wyzwalającej się Polsce. Pochodzę z Staniszewskiego. Nazywam się Jan Paduch. Obywatelu Suski, udajemy się wraz z Komisją do Was do domu na przekazanie obowiązków, sołeckiej dokumentacji, pieczęci i kasy.”**

Zastępca Szefa Kolbuszowskiego UB wyglądał skromnie. Był po cywilnemu. Niedawno wyszedł z lasu jako dowódca „Iskry”, lewicowego oddziału partyzanckiego na naszym terenie. Nos miał jeszcze zabandażowany po zranieniu go w „kotle” pod Trzebuską. Mazurzanie wysłuchali, uciszyli się, zrozumieli, co się stało, i każdy pomatu odszedł w swoją stronę. Pierwszy wiec wyborczy mazurzan skończył się bardzo szybko – szybciej niż rozpoczął.

Nowo wybrany sołtys W. Suski przestał być po tym werdykcie „gospodarzem” Mazurów. Sołtysem został mało znany szerszemu ogółowi Jan Sondej, członek komórki PPR w Mazurach, zięć starej Kwaśniczki, zwany powszechnie „Francuzem”. Był za chlebem parę lat we Francji. Znad Sekwany, oprócz franków francuskich, przywiózł do Mazurów również „czerwone nowinki”, które niejednokrotnie znajdowały tu podatny grunt. Nie sołtysował jednak długo w Mazurach. Widocznie nie „leżał” władzom w Kolbuszowej. Niebawem wybrano nowego sołtysa, jeśli dobrze pamiętam, właśnie Popka „Łysego”. Mnie jednak już przy tym nie było. Wawrzyniec Suski już więcej nigdy w Mazurach sołtysem nie był. Po kilku latach zginął w kazamatach UB w Rzeszowie na torturach.

Mazurzanie przerobili właśnie na samym początku „wyzwolenia”, już w 1944 roku pamiętną lekcję demokracji w sowieckim wydaniu. Tak było naprawdę. Byłem, widziałem, słyszałem i pamiętam. Taka jest prawda o tamtych czasach.

**Marcin Kus – Mazurzanin**

# Historyczne zebranie OSP

*Dzień 26 lutego 2011 roku dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Ranizowie był szczególny i z pewnością znajdzie swe odbicie w kronice tej jednostki. Wtedy to w godzinach popołudniowo-wieczornych odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Dotychczasowy Zarząd zakończył swą 5-letnią kadencję, złożył sprawozdanie z działalności, Komisja Rewizyjna pozytywnie oceniła dotychczasowe jego działania.*



*Za stołem prezydyjnym: poseł Zbigniew Chmielowiec, prezes Ryszard Kawalec, wójt Daniel Fila, prezes Stanisław Kosiorowski, przewodniczący Jan Rzeszutek, sekretarz Marek Margański, ks. Kamil Majer.*



*Odnaki „Wzorowy strażak” otrzymują: Magdalena Matejko, Patrycja Tylutka, Emil Boronowicz, Paweł Starzyk*



*Medale otrzymują: Maciej Partyka, Marian Fila, Aleksander Woś.*



*Za stołem prezydyjnym: prezes Adam Woś, przewodniczący Mięczyśław Burek, były wójt Jan Niemczyk, st. kpt. Marek Babula, poseł Zbigniew Chmielowiec, mł. bryg. Jarosław Kurek.*



*Sprawozdanie finansowe przedstawia skarbnik Jan Białas.*



*Głosowanie nad udzieleniem absolutorium dla Zarządu.*

Ranizowska jednostka OSP słynie w całym powiecie kolbuszowskim (i nie tylko) ze swych osiągnięć, z zawsze pełnej gotowości strażaków-ochotników do niesienia pomocy potrzebującym, z szybko podejmowanych akcji ratowniczych. Tych kilka zdań przewijało się w wystąpieniach gości, którzy zostali zaproszeni na to szczególne zebranie, a byli to m.in.: poseł na Sejm RP Zbigniew Chmielowiec, doradca Komendanta Głównego PSP mł. bryg. Jarosław Kurek, prezes Zarządu



Oddziału Powiatowego ZOSPRP Stanisław Kosiorowski, zastępca Komendanta Powiatowego PSP st. kpt. Marek Babuła, przewodniczący Rady Powiatu Kolbuszowskiego Mieczysław Burek, wójt Gminy Raniżów Daniel Fila, przewodniczący Rady Gminy Raniżów Jan Rzeszutek.

Prezes Ryszard Kawalec przedstawił działalność jednostki, w szczególności podał dane za rok 2010, kiedy to OSP Raniżów uczestniczyła w 88 akcjach ratowniczo-gaśniczych, z tego 63 na terenie gminy Raniżów. Najczęściej w akcjach brali udział: Ryszard Kawalec, Zenon Ryczek, Jerzy Kasica, Paweł Sala, Marcin Białas. Oprócz działań niosących pomoc w zagrożeniach, strażacy uczestniczyli w innych uroczystościach, dodając im odpowiedniej oprawy. Były to: Droga Krzyżowa ulicami Raniżowa, I Gminny Dzień Strażaka w Mazurach, Msza Św. z okazji Dania Strażaka w Raniżowie, Procesja Bożego Ciała, wręczenie sztandaru PSP w Kolbuszowej, uroczystości Święta Niepodległości w Raniżowie.

Dwóch strażaków: Maciej Partyka i Marian Fila otrzymało złote medale „Za zasługi dla pożarnictwa”. Trzech druhów srebrne medale: Aleksander Woś, Marek Partyka, Karol Partyka. Dwóch medale brązowe: Piotr Węglarz i Michał Krudysz. Siedmiu młodych i wyróżniających się członków OSP otrzymało odznaki „Wzorowy strażak”. Wśród tego grona znalazły się dwie młode strażaczki: Patrycja Tylutka i Magdalena Matejko. Wszyscy ww. otrzymali te wyróżnienia za wzorową służbę w latach 2009 i 2010 oraz czynny udział w ak-

cjach ratowniczo-gaśniczych. Medale i odznaczenia wręczył prezes Stanisław Kosiorowski.

W tajnym głosowaniu wybrano Zarząd, który kierować będzie jednostką przez najbliższe cztery lata. Ponownie prezesem został Ryszard Kawalec, który pełni tę funkcję od 1997 roku. Nowy Zarząd planuje wykonać remont łazienek w Domu Strażaka, pozyskać nowy samochód bojowy w miejsce wysłużonego Jelcza,

i pełną gotowość do niesienia pomocy w stanach zagrożenia.

*Stanisław Samojedny*



*Obiado-kolację na koniec zebrania serwuje Edward Warzocha.*

## Medale dla rodziców żołnierzy

**Minister Obrony Narodowej wyróżnił Państwa Zofię i Józefa Rembisz z Woli Raniżowskiej srebrnymi Medalami „Za Zasługi dla Obronności Kraju”. Jest to szczególne odznaczenie dla rodziców, których trzech synów pełniło nienagannie służbę wojskową.**

W dniu 2 lutego 2011 roku w domu rodzinnym państwa Rembiszów medale w imieniu Ministra wręczyli Wójt Gminy Raniżów Daniel Fila i Kierownik USC Adam Woś. Oprócz ministerialnych medali odznaczeni otrzymali list gratulacyjny od Starosty Kolbuszowskiego Józefa Kardysia.

Wójt Daniel Fila przekazał również list grawerowany, na którym czytamy m.in.: „(...) Serdeczne gratulacje z okazji otrzymania srebrnych Medalii „Za Zasługi dla Obronności Kraju”. Są one podziękowaniem za Wasz rodzicielski trud, za to, że wartości patriotyczne są żywe w Waszej Rodzinie, że wychowaliście prawych synów i wspaniałych żołnierzy Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. (...)”

Medal ma średnicę 36 mm. Na awersie umieszczony jest hełm rycerski w koronie, otoczony liśćmi akantu, pod nim tarcza, na której jest umieszczony orzeł wojskowy w koronie. W otoku jest napis: ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU. Na rewersie umieszczony jest napis: WOJSKO POLSKIE.



*Pamiątkowe zdjęcie: kier. USC Adam Woś, p. Józef Rembisz, p. Zofia Rembisz, wójt Daniel Fila.*

# Los człowieka – część IV

## Mazurzanin Franciszek Sączawa na Apenińskim szlaku bojowym

### 17. Dalej na Apenińskim szlaku bojowym

Po prawie miesięcznym odpoczynku na tyłach, po uzupełnieniu jednostek i oddziałów, 2 Korpusu Polski znów wyrusza na front. Walczy na prawym skrzydle tego frontu, opierając się z prawa o Adriatyk, a z lewa o pogórze Apeninów. W międzyczasie Alianci zajmują Rzym na początku czerwca, 6 czerwca zaś lądują w Normandii (Francja). Armia Czerwona pod koniec czerwca rozpoczyna wielką ofensywę na Froncie Wschodnim z Wołynia i Białorusi w kierunku Wisły zdobywając przyczółki do dalszych działań pod Sandomierzem i Magnuszewem. Na początku lipca 1944 Armia Krajowa wspólnie z Armią Czerwoną zdobywają Wilno, 1 Dywizja Pancerna gen. Maczka zdobywa Caen w Normandii. Te wieści lotem błyskawicy rozchodzą się między wojskiem 2KP. Rodzi się nadzieja szybkiego pokonania Niemców i zakończenia wojny. Ale droga do Ojczyzny – z Ziemi Włoskiej do Polski, jak śpiewamy w naszym polskim hymnie, jeszcze daleka.

Lwowska Brygada Kresowa walczy teraz po lewej stronie głównego traktu biegnącego z południa na północ wzdłuż Morza Adriatyckiego. Właściwie to jest ustawiczny pościg za wycofującym się nieprzyjacielem, który się tylko jeszcze odgryza na poszczególnych rubieżach terenowych. Kolejno Brygada opanowuje miasta: Montefarano, San Biego. Celem całego Korpusu jest Ancona. Na początku lipca działające z prawej strony oddziały 3 Karpackiej Dywizji Piechoty zdobywają Loretto. W połowie lipca rozpoczyna się bitwa o samą Anconę. Lwowska Brygada walczy o wzgórze Monte Torfo i przedmieście Montaro. Niemcy bronią się desperacko, są prawie okrążeni. 17 lipca natarcie na miasto poprzedza silna nawała ogniowa artylerii. Polacy atakują, ale „Fryców” w mieście prawie nie ma. Wycofali się pod osłoną nocy w kierunku północnym. Dużo poddało się do niewoli. Wiele ich sprzętu bojowego i pojazdów stoi przy drodze, bo baki suche, bez paliwa. Na wielu samochodach pełno zrabowanych Włochom dóbr kultury i różnego mienia. Polacy w styczności z wrogiem, walcząc i ścigając go, pokonują pieszo do 20 kilometrów. Po dwóch – trzech dobach z pierwszego rzutu przechodzą do drugiego dla oddechu i odpoczynku i wtedy są podwożeni samochodami.

Kompania Franka Sączawy i jego batalion bierze czynny udział w tych działaniach. Straty w tych pododdziałach są znaczne, wynoszące około 10 % stanu osobowego. Polacy lubi ą włoskie wino. Niemcy celowo je zostawiają jako pułapki. Są wypadki zatrucia się nim przez żołnierzy. Franek wspominał, że w jednej z miejscowości żołnierze kompanii znaleźli pod kopą siana zakopaną butlę, zalakowaną, pełną czerwonego wina. Wypić strach, wylać szkoda. Co robić? Konsternacja przez niewielką chwilę. Wahanie. Jeden z szeregowych nie wytrzymuje, nalewa wina do manierki, zdrowo z niej pociąga na oczach kolegów i zapala spokojnie papierosa. Przez 15 minut wszyscy czekają, czy nie padnie. Nic z tych rzeczy. Siedzi spokojnie, wypalił papierosa i znów pociągnął z manierki. Wtedy pozostali momentalnie rozlali wino do manierek i popili. Wypił też i Franek. Często potem wspominał, że tak dobrego wina nigdy przedtem nie pił. Wino chyba nie zakopywali pod sianem „szkopi”, ale jakiś poczciwy Włoch zabezpieczał sobie zapas trunku przed rabunkiem. Obok stała wiejska zagroda opuszczona przez jej mieszkańców. I takie też wypadki zdarzały się na froncie.

Ostatecznie Ancona została zdobyta i oczyszczona z wroga 19 lipca 1944 roku. Na drugi dzień po zajęciu miasta radiowóz batalionu podał komunikat o nieudanym zamachu na Hitlera – wodza III Rzeszy, wykonanym przez samych jego rodaków. Wnet potem żołnierze

dowiedzieli się, że w kraju, w Warszawie wybuchło powstanie przeciw niemieckiemu okupantowi, że powstańcy mimo pewnych początkowych sukcesów mocno krwawią, a Armia Czerwona stoi za Wisłą i przygląda się zagładzie stolicy i gehennie jej mieszkańców. Żołnierze to mocno przeżywają, ale walczą dalej. Kresowiacy z Karpatczykami zdobywają kolejno pod koniec lipca miasto Senigallia, a ostatniego sierpnia Pesaro. Pod koniec października po sforsowaniu doliny rzeki Robbi Kresowiacy zdobywają miasto Predappio. W walkach tych Polakom przypadało okresami walczyć z włoskimi oddziałami wyzwolenческими przeciw Niemcom, ale bywało też, że faszystowskie oddziały włoskie wierne Mussoliniemu walczyły po stronie przeciwnej. Była to tragedia dla tego pięknego kraju, gdzie losy wojny zapędziły mieszkańców znad Warty, Wisły, Niemna i Dniestru, by walczyli o jego wyzwolenie. W tym samym czasie, gdy Karpatczycy i Kresowiacy walczyli na ziemi włoskiej, ich koledzy co nie zdążyli opuścić z gen. Anderssem Nieludzkiej Ziemi, organizują na Podlasiu, Lubelszczyźnie i Rzeszowszczyźnie Wojsko Polskie przy pomocy Armii Czerwonej. Oni są już wśród swoich, a z „włoskiego buta” do Ojczyzny jeszcze bardzo daleko. Co będzie z nami, kiedy tam tworzy się inne wojsko? – myśli wielu.

Tymczasem na początku września Amerykanie są już w granicach Rzeszy Niemieckiej, gen. Maczek z 1 D Pancerną walczy w połowie tego miesiąca pod Gandawą w Belgii, a gen. Sosabowski z Brygadą Spadochronową Polską ląduje na tyłach wroga pod Arnhen. Z początkiem października wygasa zupełnie Powstanie Warszawskie osamotnione w swoich zmaganiach. Gen. Berling ze swoimi żołnierzami usiłuje pomóc powstańcom, ale nieskutecznie, bo bez stosownego wsparcia ze strony Armii Czerwonej poniósł tylko duże straty i wycofał się za Wisłę. Anglosasi pomagają zrzutami z samolotów, ale ta pomoc jest zbyt mała i mało skuteczna. Brygady Spadochronowej naszej użyć nie pozwalają. Kiedy Wódz Naczelny Wojska Polskiego gen. Sosnkowski publicznie skrytykował Anglosasów za niedostateczną pomoc dla walczącej stolicy Polski, za Teheran, za linię Cursona, za macosze traktowanie Ojczyzny naszej na arenie międzynarodowej, został przez Prezydenta RP zdymisjonowany. Na jego miejsce wyznaczono gen. Bora-Komorowskiego, dowódcę Armii Krajowej i Powstania. Ten jednak będąc w niemieckiej niewoli faktycznie nigdy nie był Naczelnym Wodzem naszego wojska na Zachodzie. To powoduje w 2 KP we Włoszech ferment. Mnożą się incydenty. Żołnierze na urlopach i przepustkach napadają na Anglików, dochodzi do poważnych bójek i lądowania w szpitalach. Dowództwa jednostek wstrzymują urlopy, przepustek nie wydają, wstęp do lokali zabroniony, wycieczek dla żołnierzy nie ma. Najwięcej incydentów na tym tle dochodzi z żołnierzami brytyjskimi i szczególnie w Rzymie. Psują się stosunki z Anglikami, i to zarówno na wysokim szczeblu w Londynie, jak i w jednostkach na frontach.

W listopadzie 1944 roku związki taktyczne Korpusu Polskiego we Włoszech ograniczają obronę na południe od głównej drogi po wzgórzach od Faenzy do Bolonii. Na tej rubieży pozostają przez całą zimę. Tymczasem Franek Sączawa żegna się w grudniu z kompanią i kolegami. Jako nie młody już żołnierz, weteran, dobry wojak, zostaje przeniesiony z pododdziału liniowego do służby na tyłach, do pilnowania porządku – do pododdziału żandarmerii przy 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Rozstaje się z krajanem spod Tarnobrzega Jankiem Olszyną, zostawia aparaty telefoniczne i bębny kabla, z którymi dotąd miał stale do czynienia, i dobrze zaprawiony włoskim winem odjechał. Tu w pododdziale żandarmerii odtąd pełnił nieprzyjemną służbę, jak ma-

wiał, na patrolach w rejonach tyłowych jednostek dywizji lub w ochronie więzienia, czy konwojowaniu aresztowanych żołnierzy, albo podoficerów. Tak zesłała mu zima i nadeszła wiosna 1945 roku. Teraz już wypadki toczą się lawinowo. Tu poznaje nowego krajana Piotra Józwiaka z Woli Zarczyckiej.

W lutym gen. Anders zostaje PO Naczelnym Wodzem WP na Zachodzie. W kwietniu Alianci organizują ofensywę na Bolonię przy udziale 1 KP. Po walkach 21 kwietnia 1944 roku jako pierwsza wkracza do tego miasta 3 Dywizja Strzelców Karpackich pod dowództwem gen. Nikodema Sulika. Wnet po tym, bo 2 maja milką strzały na Froncie Włoskim. Armia niemiecka skapitulowała. W tym samym dniu pada też stolica III Rzeszy – Berlin, zdobyty przez Armię Czerwoną, przy udziale kilku jednostek 1 Armii Wojska Polskiego dowodzonej przez gen. Popławskiego. Wreszcie 8 maja i koniec działań wojennych na teatrze europejskim. Bezwzględna kapitulacja Niemiec wobec sprzymierzonych sił Aliantów. Koniec wojny. Euforia dla tych, co ją przeżyli. Wojsko staje się niepotrzebne. Niech żyje pokój. 2 KP na razie pozostaje we Włoszech.

## 18. Kierunek Szkocja – nie Polska

Żołnierze chcą maszerować natychmiast z ziemi włoskiej do Polski, jak niegdyś legionieci gen. Henryka Dąbrowskiego ze swymi dowódcami. W maju już to niemożliwe. W połowie czerwca dowództwo angielskie ogłasza, że Polacy mogą wracać do rodzinnego kraju, ale już nie jako oddziały zwarte, a tylko indywidualnie. Konsternacja, znów szum w masach żołnierskich. Niewielu godzi się na taki wyjazd nad Wisłę, gdzie rządzą komuniści pod ochroną radzieckich bagnętów. Dopiero w grudniu 1945 roku odjechał z Włoch pierwszy transport z żołnierzami gen. Andersa nad Wisłę. Tylko 2 czy 3 takie transporty odjechały stąd bezpośrednio do kraju – wspominał Franek. On też bał się w ślepo pojechać, bo nie miał żadnych wiadomości, co się dzieje w Mazurach, czy ktoś z rodziny żyje jeszcze. Zresztą też bał się Rosjan, bo ich zdążył poznać.

Tak więc bohaterowie spod Monte Cassino jeszcze ponad rok pozostawali we Włoszech Północnych. Pełnili służbę obozową, urlopowali, zwiedzali słoneczną Italię. Odwiedzali włoskie narzeczone rozsiane od Tarentu po Bolonię, po miasteczkach i wioskach leżących na szlaku bojowym 2 Korpusu Polskiego. Niektórzy prosili o stosowne zezwolenie władz wojskowych i żenili się z Włoszkami, uchodzącymi za bardzo przychylnie Polakom i nieprzeciętnie piękne kobiety – czarne, kędzierzawe i bardzo żywego usposobienia. Trudności językowe jakoś nie przeszkadzały. Polacy stosunkowo szybko opanowywali język włoski. Miały „senioriny” duże wzięcie u naszych wojskowych.

Latem 1946 roku 2 KP został w całości przetransportowany drogą morską do Wielkiej Brytanii, rozmieszczony w obozach na terenie Szkocji i tam rozwiązany. Trudności były wtedy z mieszanymi małżeństwami. Było wiele płaczu. Albo mąż Polak nie chciał zabrać z sobą żony i często dziecka swego w nieznaną na ziemię angielską, albo Włoszka nie chciała zrywać ze swymi korzeniami i wyjeżdżać z Włoch. Zresztą Anglicy Włoszek u siebie nie potrzebowali. Franek Sączawa z żadną Włoszką się nie znał. Wprawdzie już wątpił, czy Zosia w Mazurach jeszcze na niego czeka, ale miał swoje pojęcie na żonę z obcego kraju, co porządnie pogadać z nią nie można ze względu na barierę językową, a on bardzo lubił i umiał z ludźmi mówić. Rozstania włoskie były dla wielu żołnierzy bardzo bolesne, ale rozkaz ładował ich na statki i w drogę. Franek znów mocno pochorał się w czasie tego rejsu.



Glasgow, 22.04.1946 r., pierwszy z prawej Franciszek Sączawa

W obozie w Szkocji pod Edynburgiem Franek postanowił skontaktować się z rodziną w Mazurach – z nami. Napisał list, który na szczęście otrzymaliśmy. Była to już druga wiadomość od jego aresztowania w Przemyślu, o czym dowiedzieliśmy się od jego kolegi mazurzanina Józefa Olszowego z Krzaków. Pierwszą kartkę od Franka otrzymaliśmy jesienią 1941 roku przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Szła przez Genewę, Berlin, Kraków, Rzeszów i Ranizów. Skąd była wysłana, nie wiedzieliśmy. Przypuszczaliśmy, że była wysłana ze Związku Sowieckiego, gdy znalazł się w Armii Andersa. W liście teraz poza stereotypowymi pytaniami była prośba o adres do Stanów Zjednoczonych, gdzie miał 3 braci rodzonych. Jeden z jego braci za oceanem już nie żył, do drugiego nie mieliśmy adresu, do trzeciego adres wysłałiśmy. Franek pragnął wyjechać do Stanów Zjednoczonych i tam urządzić się na dalsze życie. Nie było to łatwe. Anglicy po wojnie zapewniali Polakom, byłym żołnierzom, co za nich walczyli, możliwość osiedlenia się na terenie całego Imperium Brytyjskiego. USA i Kanada jednak nie wchodziły wcale w rachubę. Tam na wyjazd wymagana była wiza. By taką otrzymać brat Franka w USA musiał złożyć w banku sporą kaucję w dolarach. Ten jednak odmówił Frankowi takiej kaucji, pisząc, że go na nią nie stać. Wtedy Franek zrezygnował z możliwości urzędzenia się na obczyźnie. Do organizowanych przez Anglików jednostek wstąpić nie chciał. Miał już dość munduru. Jechać do krajów Ameryki Południowej, do Australii, czy do kolonii w Afryce lub Azji też nie chciał. Wiązać się ze znajomą Szkotką też mu się nie widziało, choć była chętna. Języka angielskiego wcale nie znał, a niemową być przy zonie na obczyźnie też mu się nijak nie mieściło w głowie.

Atakował nas Franek listami w Mazurach i mnie osobiście w Inowrocławiu, gdzie wtedy już służyłem w Wojsku Polskim, by mu opisać, jak wygląda w kraju sytuacja i jakie on ma perspektywy. Kiedy mu wyjaśniłem, jak sprawy stoją w kraju, natychmiast zapisał się na wyjazd do Ojczyzny i został równocześnie skierowany do innego obozu, gdzie byli zgrupowani deklarujący się na powrót. Teraz już czekał na miejsce na statku odpływającym do Gdyni. W międzyczasie otrzymał przyznane odznaczenia, nowe umundurowanie wojskowe i cywilne, należąną odprawę za służbę wojskową, pożegnał się z dowódcami i kolegami, zakropił suto wszystko szkocką gorzką i wsiadł na statek w Edynburgu pewnego jesienno, mglistego dnia. Na drugi dzień, też deszczowy zszedł ze statku na molo w Gdyni – w Ojczyźnie. Było ich podobnych wielu. Witła ich wojskowa orkiestra i uroczyście władze repatriacyjne. Za kolejną dobę był już u nas w Mazurach – u swej siostry, a mojej matki – on mazurzanin – żołnierz gen. Andersa, weteran walki o Monte Cassino.

*ciąg dalszy w następnym numerze*  
**Marcin Kus**

## Władysław Sondej

# Moje wspomnienia (cz. 4) – rozwój Zielonki po wojnie

W dniu 1 września 1941 roku poszedłem do klasy pierwszej Szkoły Podstawowej w Zielonce. Do szkoły, która powstała w 1873 roku, do której mój tato i moje rodzeństwo uczęszczali, lecz każdy w innym okresie. Kiedy poszedłem do szkoły, nauka odbywała się w budynku szkoły murowanej z 1933 r. oraz w jednym pomieszczeniu w budynku Jana Kaziora. Kierownikiem szkoły w tym czasie był Stanisław Wójcik, który mieszkał ze swoją rodziną u Józefa Malca w Zielonce. Nauczycielami byli od 1939 do 1944 roku pan Stanisław Steuer, od 1939 do 1946 roku pani Anna Wróbel, która wyszła za mąż za Władysława Kaziora, syna Jana.

Do szkoły uczęszczałem w latach 1941 do 1948 roku. W dniu 24 czerwca 1948 roku ukończyłem 7 klas. Podczas nauki w szkole w Zielonce, poza kilkudziesięciami dniami w czasie okupacji niemieckiej, przerw w nauce nie miałem (nie wiem, z jakiego źródła informacje krążą, że szkoła w Zielonce w latach 1942 do 1944 nie była czynna). Co roku, rok za rokiem byłem promowany do następnej klasy. Wszyscy wyżej wymienieni przeze mnie nauczyciele uczyli mnie. Ponadto uczyła mnie pani Krystyna Cwen (Zawadzka), która rzekomo w Zielonce w szkole uczyła w latach 1944 do 1950 roku (mam osobiście wątpliwości, a zarazem niepewność czy pani Krystyna Cwen nie uczyła w szkole w Zielonce już przed 1944 r.), zamieszkała u Śmieszka na Staniszewskim. Z panią Zawadzką (Cwen) spotkałem się w latach siedemdziesiątych, kiedy uczęszczałem na kurs pedagogiczny.

W 1944 roku wróciła do szkoły w Zielonce Pani Alfreda Wiącek (Setkiewiczowa), która uczyła do 1948 roku. W tym samym roku na stanowisko kierownika szkoły wraca pani Ludwika Kryczyk, a pan Stanisław Wójcik w 1944 roku odchodzi z kierownika szkoły. W okresie wakacji nagle zmarł. Na jego pogrzebie było bardzo dużo młodzieży i starszych. W okresie od 1944 do 1948 r. w szkole w Zielonce uczyła Pani Lidia Boguń, a od 1947 do 1950 uczyła pani Apolonia Dul. W 1946 r. odeszła ze szkoły Pani Anna Kazior (Wróbel).

Wszyscy wymienieni nauczyciele poza panią Apolonią Dul (o ile się nie mylę), uczyli mnie. Jestem dumny, że miałem takich nauczycieli, wspominam ich do dziś z wielką czcią i dziękuję im za trud, jaki włożyli w przekazanie nam wiedzy z zakresu szkoły podstawowej.

Do szkoły, podobnie jak moi rówieśnicy, chodziłem w bardzo trudnym okresie, prawie przez siedem lat była wojna i walka poli-



*Mój teść Wawrzyniec Rzeszutek i ja. Rok 1968.*

tyczna. Brak było pomieszczeń na sale lekcyjne i ich wyposażenie też było nie najlepsze, w okresie jesienno-zimowym nie zawsze w salach lekcyjnych było ciepło, kilkakrotnie mieliśmy przerwę w nauce, w klasie było bardzo dużo dzieci, po 1942 do 1944 klasy były łączne, nie mieliśmy podręczników, a do tego programy nauczania były mocno zmniejszone (zakazy i nakazy), co odważniejsi nauczyciele wbrew zakazom uczyli według programu kompletnego. W domu nie było warunków do nauki, a zwłaszcza brak było pomieszczeń – izb, a o ile były, to były bardzo przepełnione mieszkańcami. Światło z lampy naftowej było słabe, a często w niektórych domach w ogóle go nie było. Niektóre dzieci nie miały się w co ubrać i obuć, często przychodziły do szkoły wyziębnięte, bez butów, a nawet głodne.

Niektóre dzieci z uwagi na biedę nie uczęszczały do szkoły, albo często opuszczały lekcje. Niejednokrotnie szliśmy do szkoły i myśleliśmy, czy będzie gdzie i do kogo wrócić.

W okresie, kiedy ja przystąpiłem do I Komunii Świętej, młodzież z całej parafii przygotowywała się do Pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej w kościele w Ranizowie. Przygotowywał nas ksiądz Mieczysław Lachor, który przyjął święcenia kapłańskie w 1939 roku w Przemyślu. Uczył nas również ksiądz dziekan ranizowski Wojciech Parysz. Pierwszą Komunię Świętą przyjmowałem dnia 11 czerwca 1944 roku. Pamiątka z tej uroczystości, to wiszący na ścianie przez 65 lat obrazek I-szo komunijny. Ksiądz Mieczysław Lachor, który nas przygotowywał do Spowiedzi i Komunii Świętej, przeniesiony został później do Parafii Spie a następnie na Proboszcza do Parafii Górno i tam zmarł.

Nadmienię w tym miejscu, że ja po ukończeniu w 1950 roku klasy dziewiątej w Liceum w Sokołowie, pojechałem do Braci do Gdańska i tam zostałem podejmując naukę w klasie licealnej Technikum Finansowego Wydział Bankowy w Sopocie. Szkoła w tym czasie podlegała bezpośrednio Ministerstwu Finansów. Mieszkałem w czasie uczęszczania do szkoły u swojego Brata Franciszka w Gdańsku – Wrzeszczu. W miesiącu maju 1952 roku zdałem maturę i podjąłem starania o naukę na wyższych studiach w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Sopocie. Jako uczeń z wynikiem końcowym szkoły średniej bardzo dobrym miałem wstęp na studia bez egzaminu. Sam zbagatelizowałem sprawę, przyjechałem do Zielonki na okres wakacji i nie złożyłem wszystkich niezbędnych dokumentów w Uczelni, w związku z tym nie zostałem przyjęty na studia, dopiero wyższe studia ukończyłem w 1976 roku na UMCS w



*Moja teściowa Zofia Rzeszutek pasząca krowy w Staniszewskim.*

Lublinie na Wydziale Prawa. Kiedy nie dostałem się na studia otrzymałem z dotychczasowego Technikum nakaz pracy do NBP w Szczecinie. Tu pracowałem przez miesiąc czasu i poprosiłem ze względu na sprawy osobiste Ministra Finansów (w tym czasie Ministrem Finansów był dr Ditrich) o zwolnienie mnie z nakazu pracy i ten zwolnił mnie z tego nakazu. Wtedy powróciłem ze Szczecina do Zielonki i tu u rodziców zamieszkałem, podejmując pracę w księgowości Gminnej Spółdzielni „SCH” Dzikowiec.

O zamożności rodziców dzieci przystępujących do I Komunii Świętej niech świadczy fakt, że około 40% dzieci do I Komunii świętej szło na boso, a dużo dzieci było ubranych w parciane (lniane) ubrania. Później po południu większość dzieci pasła krowy, a prezentem otrzymanym była kromka chleba z masłem.

Nastolatkiem w czasie wojny, a nawet po wojnie byli przepędzani przez młodzież dorosłą. Starsze dzieci mogły się gromadzić do określonych godzin wieczornych, ale nie po zmroku. Nie było beczynności. Rodzice napędzali dzieci do roboty, by stałe miały zajęcie. Nie dopuszczano dzieci, by wysłuchiwały rozmów osób starszych na temat wojny, czy też innych spraw patriotycznych.

Jesienią 1944 roku z Zielonki i okolic młodzi mężczyźni w wieku poborowym, np. Stanisław Kazior i inni zabierani są do wojska, do X dywizji tworzonej w Rzeszowie. Niektórzy ukrywają się przed wojskiem, a niektórzy będący już w wojsku, dezertują. Zabierają konie do wojska, w tym moim rodzicom zabrali młodego konia – ogiera. Późną jesienią 1944 roku w Zielonce jest coraz więcej wojska, są wojska pancerne, piechota a nawet kawaleria. Początkiem miesiąca stycznia 1945 roku wojsko sowieckie jedzie i maszeruje szosą ze wschodu na zachód. Wyznaczony jest podwód konny do przewozu amunicji artyleryjskiej w okolicach Wisły. Jadą tam furmanki z Zielonki.

Po odejściu wojsk radzieckich w Zielonce pozostało wiele bagażu, przede wszystkim pozostała na składach lub porozrzucana na parcelach, łąkach, polach i w lesie amunicja karabinowa, a nawet artyleryjska. Dzieci zbierały tę amunicję, bawiły się nią (kulkami), a większe pociski nawet rozbiegano. W czasie rozbiegania pocisku nastąpiła eksplozja małego elementu pocisku i jego rozerwanie na drobne części, które mojemu koledze Janowi M. oderwało palec, a inne palce i ręce pokaleczyło. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej udało się uratować ręce. W innym gospodarstwie Rosjanie pozostawili w beczkach paliwo – benzynę, która przy nieostrożnym obchodzeniu się z ogniem jedna z beczek się zapaliła, poparzył ogień gospodarza i wybuchł pożar.

W latach 50 i 60-tych XX wieku w Zielonce powstawały jak grzyby po deszczu cegielnie polowe. Zapoczątkował w Zielonce połowy wypał cegieł pan Jan Puzio z synami. Zimą wydobywano z ziemi glinę, składano na pryzmach, by ją przemroził mróz, wczesną wiosną za pomocą prasy robiono cegłę, którą składano w prowizorycznie zrobionych szopach celem wysuszenia. Cegłę surową, wyschniętą składano w odpowiednie pryzmy stanowiące piece, szczeliny pomiędzy składanymi ceglami zasypywane miały węglowym, następnie całą pryzmę obsypywano ziemią, obkładając ziemię deskami, by ta nie spadała z pryzmy, następnie podpalano drewno i węgiel w piecu (palenisku) pryzmie, który przez kilkadziesiąt godzin się palił. Po spaleniu węgla oraz wystygnięciu (wyziębieniu) cegły, rozbiegano pryzmę i zabierano wypaloną cegłę na furmankę i przewożono na miejsce składowania.

Nowo budowane domy mieszkalne i budynki gospodarcze rozmieszczone są w dawnych ciągach zabudowy wsi, zarówno na nowych parcelach jak i na placach po wyburzeniu stojących tam do-



*Zdjęcie zrobione w Zielonce w 1950 roku. Zespół kołędniczy z Herodem. W skład zespołu wchodził kawalerowie z Zielonki i Stanisławskiego.*

mów. Ogólny kształt zabudowy wsi, jak i jej poszczególnych części, jaki istniał w okresie międzywojennym, z pewnymi zmianami dotrwał do dziś.

W tym miejscu nadmienię, że podwyżka cen węgla, podatki i brak siły roboczej, jak również zmniejszenia się zapotrzebowania na cegłę spowodowały, że rolnicy z Zielonki polikwidowali cegielnie polowe.

W latach 1947 do 1960, i nawet później dużo młodzieży i chętnych do pracy mieszkańców Zielonki podejmuje pracę zarobkową w odbudowujących się i rozwijających miastach dawnego Centralnego Okręgu Przemysłowego w: Rzeszowie, Stalowej Woli, Niska, Nowej Dębie, Mielcu, Nowej Sarzynie, a później w Tamobrzegu i innych. Młodzież z Zielonki po ukończeniu szkół zawodowych i ogólnych podejmuje pracę w WSK Rzeszów, WSK Mielec, Hucie Stalowa Wola, Zakładach Mechanicznych Nowa Dęba i innych zakładach przemysłowych i usługowych województwa rzeszowskiego i dawnego COP.

Wielkim dobrodziejstwem dla mieszkańców wsi Zielonka było wykonanie we wsi instalacji elektrycznej i podłączenie światła elektrycznego. Począwszy od 1947 roku mieszkańcy Zielonki zabiegali o podłączenie prądu do ich domów. W ramach „czynu społecznego” nagromadzono drzewo z lasu serwitutowego – gminnego na słupy, zgromadzono trochę środków pieniężnych. Przedsiębiorstwo Wykonawstwa Elektrycznego Zakładów Energetycznych w Rzeszowie wybudowało stosowną instalację elektryczną w Zielonce i sąsiednich miejscowościach, i podłączyło do transformatorów przesyłających prąd. Jak sobie przypominam, w 1949 roku (o ile się nie mylę) w Zielonce po raz pierwszy zabłysło światło elektryczne. Po doprowadzeniu prądu do wioski mieszkańcy Zielonki systematycznie przy podatku rolnym płacili za elektryfikację.

Zgasły lampy naftowe, zabłysły żarówki, a w niektórych domach zaczęło grać radio lub głośniki radiowęzła. Niektórzy rolnicy na własny koszt podłączyli sobie instalację elektryczną większej mocy tzw. „siłę”, zaczęto kupować różnego rodzaju motory elektryczne, różnego rodzaju maszyny i urządzenia napędzane silnikami za pomocą prądu, np. w moim rodzinnym domu zakupiono silnik (motor) elektryczny, którym napędzano różnego rodzaju maszyny i urządzenia, jak żarna mielące zboże na śrutę i mąkę, sieczkarnię, młockarnię sztychówkę, betoniarke, pompę do gnojówki, hydrofor do wody, piłę cyrkularkę i inne.

W latach 60-tych XX wieku maszyny omlotowe czyszczące zboże zastąpiły maszyny tzw. śmieciarki i sztychówki, a w latach 80-tych XX wieku w Zielonce, kombajny zastąpiły kosiarki, żniwiarki i snopowiązałki. Rolnicy, którzy nie posiadali maszyn rolniczych, w tym maszyn do omlotu, korzystali z usług sąsiadów, którzy

cd. ze str. 13

mieli stosowne maszyny rolnicze lub usług Kółka Rolniczego czy później Spółdzielni Kółek Rolniczych w Ranizowie. W Zielonce ani też w najbliższej okolicy nie było Państwowego Ośrodka Maszynowego (POM). Najbliżej położonym POM-em był POM Kolbuszowa. W tym miejscu nadmienię, że w Zielonce jak i w całej Gminie Ranizów nie było Państwowego Gospodarstwa Rolnego (PGR), ani też Spółdzielni Produkcyjnej. W sąsiedniej wiosce Lipnicy zakładano Spółdzielnię Produkcyjną, a kiedy zaczęto orać pola skolektywizowane, kobiety miejscowe kładły się pod traktory.

W latach 50, 60 i 70-tych i późniejszych XX wieku, mieszkańcy wsi Zielonka zajmowali się zbieractwem jagód i różnego runa leśnego. W Zielonce był punkt skupu jagód, jeżyn, wiśni, malin i innych. Punkt skupu runa leśnego – tych owoców był najpierw – prowadził pan Wojciech Kazior, syn Jana, następnie mój brat Stanisław Sondej, i w późniejszym okresie Józef Marut, syn Wojciecha.

W moim domu rodzinnym brat Stanisław w latach 50-tych i początkiem 60-tych XX wieku prowadził punkt skupu i punkt zbiorczy skupu jagód i runa leśnego. Dzieci, młodzież i starsi prawie z każdego domu z Zielonki oraz niektórzy mieszkańcy Staniszewskiego, w okresie od połowy miesiąca czerwca, przynosili do punktu skupu po kilka koszyków jagód, a jesienią po kilka wiader jeżyn (dzia-dów). Skupowano dziennie po kilkaset koszyków (łubianek) jagód.

Furmani wieczorem każdego dnia przywozili z punktu skupu z Huciska, Posuch, Porąb Wolskich, Korczowisk, Staniszewskiego do punktu zbiorczego po kilkaset koszyków jagód każdy. Późnym wieczorem lub nocą, a nawet nad ranem przyjeżdżały samochody z chłodni lub bezpośrednio z Alimy i zabierały jagody oraz skupione runo leśne. Pamiętam, jak w czerwcu i lipcu 1958 roku nawet po kilka (3 samochody) samochodów przyjeżdżało po skupione runo leśne i wiśnie. Wtedy to mieszkańcy Zielonki i okolic za sprzedane jagody, jeżyny i wiśnie zarobili duże pieniądze.

W związku z rozwojem przemysłu spożywczego i dużym zapotrzebowaniem Alimy Rzeszów, na terenie Zielonki i okolic zaczęto uprawiać truskawki, pomidory, a nawet dynie. Począwszy od roku 1960 do 1990 r. prawie każdy gospodarz (rolnik) prowadził plantację truskawek, sprzedając na punkcie skupu Alimy Rzeszów w Zielonce nawet po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset koszyków (łubianek) truskawek dziennie. To samo dotyczy pomidorów, ale było mniej plantatorów. Również uprawiano i sprzedawano dynię oraz mar-

chew, ale w mniejszych ilościach. Za te produkty rolnicy otrzymali odpowiednie wynagrodzenie.

W życiu gospodarczym mieszkańców Zielonki po II wojnie światowej nastąpiła dalsza poprawa. Szczególnie zauważalny był wzrost pogłowia bydła i świń, również ptactwa domowego. Upowszechniono kontraktację, zwiększono ilość punktów skupu i częstotliwość skupu zwierząt, gęsi, kur i jaj oraz mleka. Skup zwierząt, gęsi i kur był w Ranizowie, mleko skupywano (zlewano) w miejscowych zlewniach, a jaja sprzedawano w każdym sklepie GS-u.

Wielkim ciężarem dla rolników wsi Zielonka były wprowadzone przez Państwo w 1951 roku obowiązkowe dostawy produktów rolnych, takich jak zboże, ziemniaki i mięso. Za nie wywiązanie się z obowiązkowych dostaw rolnika czekało postępowanie administracyjne, a potem kara. Obowiązkowe dostawy zniesiono dopiero w 1970 roku.

Drogi główne i lokalne, które niegdyś pełne kolein, wybojów, a które wiosną i jesienią wypełniała woda i grząskie błoto, naprawiono. Na głównej szosie położono asfalt a na innych kamień i szutr, żwir. Niektóre drogi lokalne całkowicie zanikły, jak np. droga z Woli Ranizowskiej przez pola Staniszewskiego i Zielonki do szosy głównej w Zielonce oraz inne. W czasie okupacji niemieckiej wybudowano piękną drogę (ale nie pokrytą jeszcze tłuczniem, kamieniem) przez Poręby Wolskie, Posuchy, ale w 1944 roku właściciele gruntów drogę tę rozkopali i zaorali pod uprawę roślin. Po paru latach wielkiego wysiłku mieszkańców Zielonki i innych pobliskich miejscowości, marzenia o dobrych drogach, po których kursowałyby samochody i autobusy PKS przez Zielonkę, spełniły się. Pierwszy autobus przejechał w 1949 roku i od tamtego czasu systematycznie codziennie jeździ, przewożąc tysiące pasażerów.

Pamiętam, już w 1945 roku miejscowa młodzież z Zielonki po kilku latach zakazów i ograniczeń zaczęła prowadzić ożywioną działalność kulturalno – rozrywkową. Tańczono, śpiewano, uczono się wierszy, deklamowano, np. w 1946 roku z okazji Święta Niepodległości, przypominam sobie, że chyba to był ostatni rok, w którym uroczystie jeszcze obchodzono to święto.

Już po kilkutygodniowych przygotowaniach pod kierunkiem Pani Alfredy Setkiewicz-Wiącek i dorywco Walentego Kaziora, syna Jana, młodzież z Zielonki wystawiła jasełka a następnie jakąś (nie pamiętam jaką) sztukę teatralną. Mimo dużej amatorszczyzny osób grających i małej sceny szkolnej przedstawienie cieszyło się znakomitą frekwencją miejscowej ludności. Młodzież organizowała w domach prywatnych kilka potańcówek, a nawet zabaw przy melodiach przygrywanych na skrzypcach przez miejscowego gospodarza, pana Jurka. Na skrzypcach też umiał grać Jakub Sondej, a mojego tatę widziałem kilkakrotnie grającego na basach. W tym okresie w Zielonce była młodzież, która pięknie śpiewała i tańczyła. Wspomnę tu moją siostrę Julię i Władysława Sondej, syna Wojciecha, którzy bardzo pięknie śpiewali. W późniejszym okresie mówiono, że Władysław Sondej starał się o przyjęcie do Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”, ale nie został przyjęty, ponieważ nie miał wykształcenia. Były też inne poza wymienionymi osoby, panny i chłopcy, którzy pięknie śpiewali i tańczyli.

Bardzo znaczącą i interesującą dla społeczeństwa lokalnego tak w okresie międzywojennym (a o tym mówili mi rodzice i rodzeństwo), jak i zaraz po wojnie (już sam pamiętam) i później, były imprezy dożynkowe, mające charakter religijno – świecki. Młodzież z Zielonki zwyczajem przedwojennym już w 1946 roku uwiła wieniec dożynkowy i poświęciła go w kościele. Później systematycznie co roku wito wieniec dożynkowy, uczono się przyśpiewek dożynkowych i uczestniczono w uroczystościach gminnych z



*Drużyna piłki nożnej Ludowego Zespołu Sportowego Zielonka. W skład LZS-u wchodziła młodzież i starsi z Zielonki i Staniszewskiego. Zdjęcie zrobione w 1954 roku przed meczem z LZS Trzeboś. Stoją od lewej: Józef Bembenek, Józef Sondej, Bronisław Gut, Jan Bembenek, Antoni Sasiela, Stanisław Sondej, Jan Surdak, Franciszek Staszewski, Bronisław Sakowski, Marcin Brzuszek i Franciszek Kusy.*

tym, że jak sobie przypominam, dożynki w latach późniejszych (do 1990 roku) nie miały charakteru religijnego.

Zwróć uwagę na bardzo charakterystyczne zjawisko, mające bardzo duże znaczenie w bytowaniu i rozwoju mieszkańców i byłych mieszkańców Zielonki, a występujące w Zielonce i nie tylko. Tym zjawiskiem była emigracja kilkudziesięciu osób na opuszczone przez Niemców ziemie zachodnie, tzw. „Ziemie Odzyskane”. W pierwszej kolejności wyjechały z Zielonki rodziny osiedlone w czasie niemieckiej okupacji. Tych rodzin było niewiele. Następnie wyjechało kilka rodzin rdzennie związanych z naszą wsią Zielonka. Pierwsi, którzy już wiosną 1946 roku wyjechali na „Ziemie Odzyskane” byli: Jan Sondej syn Adama i Katarzyny, z całą swoją rodziną, Józef Sondej goniec Zielonki razem z całą rodziną, Józef Kazior syn Jana z całą rodziną i inni, jak również i Paweł Sondej, Andrzej i Franciszek Marut, Maria i Apolonia Materla itd. Wybierano się niezradko w daleką drogę z końmi, bydłem, narzędziami roboczymi i z resztkami domowego dobytku.

Wyjeżdżali z Zielonki również na ziemie północne do Gdańska, Gdyni i innych przyległych miejscowości. Dużo byłych mieszkańców Zielonki jest w Szczecinie.

Następną falą emigracji była emigracja na ziemie wschodnie, opuszczone w ramach akcji Wisła i nie tylko, przez Ukraińców. Z Zielonki wyjechało kilka rodzin oraz kilka osób indywidualnie. Wyjechali na wschodnie ziemie powiatu jarosławskiego i lubaczowskiego w 1947 roku Jan Adamczyk z żoną Zofią, Matuła Józef z żoną Julią z domu Sondej i inni. Wyjechali oprócz rodzin nieżonaci między innymi: Rumakowie – 3 osoby, Pełkowie – 2 osoby, Stanisław Burek i inne osoby.

Niektórzy mieszkańcy z Zielonki po II wojnie światowej, a zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku, wyemigrowali do USA, Kanady, Francji i innych krajów świata. Niektórzy z nich utrzymują kontakt z najbliższymi, listowny, telefoniczny czy też przyjeżdżają. Jedną z tych osób emigrantów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej – Irena Rębisz z domu Furtak, napisała i opublikowała dla amerykańskiej Polonii swoje wspomnienia z życia w Zielonce i w pierwszych miesiącach przyjazdu do USA, nadając tytuł opowiadaniu „Ze ścieżek życia”, New Britain, Connecticut USA 2008. Osobiście czytałem te wspomnienia i mam je w posiadaniu.

Zaraz po ukończeniu wojny, w poszczególnych wsiach rozpoczęto likwidację analfabetyzmu wśród młodzieży i starszych. We wszystkich szkołach podstawowych prowadzono kursy w zakresie pisania, czytania i liczenia dla osób, które tej sztuki nie umiały tj. dla analfabetów. Jak podawały statystyki, na 281 analfabetów w Gminie Ranizów, 12 jest z Zielonki a to: 3 panny i 9 mężczyzn. Jest również w gminie Ranizów 340 półanalfabetów z tym, że w Zielonce nie było półanalfabetów. Wspomnę, że w jakimś roczniku statystycznym wyczytałem, że po II wojnie światowej w województwie rzeszowskim było 28.515 analfabetów oraz 34.779 półanalfabetów.

W 1947 roku w Zielonce założono Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Początkowo koło liczyło około 20 osób. Po roku istnienia koło było znacznie liczniejsze. Młodzież chciała być aktywna w życiu kulturalnym a nawet politycznym, chciała iść śladem młodzieży zorganizowanej w Przysposobieniu Rolniczym.

ZMW w 1949 roku jednoczy się z ZMW, OMTUR i ZMD. Po zjednoczeniu tych organizacji powstaje jedna organizacja Związek Młodzieży Polskiej. W związku z powyższym w Zielonce zostaje zlikwidowane koło ZMW „Wici”, a w jego miejsce powstaje ZMP. Z przeczytanej przeze mnie dokumentacji wynika, że praca koła ograniczała się do kilku zebrań w związku z rocznicami świąt państwowych. Na zebrania te przyjeżdżali instruktorzy z Powiatowego Zarządu Młodzieży Polskiej z Kolbuszowej i oni na zebraniach referowali.

Po moim przyjeździe w lecie 1952 roku z Gdańska do Zielon-

ki, wstąpiłem do koła ZMP w Zielonce, zostałem wybrany na przewodniczącego koła. W 1953 i 1954 roku zorganizowałem kilkanaście zebrań w związku z obchodami różnych rocznic państwowych, wydarzeń politycznych i gospodarczych w kraju i zagranicą. Na zebrania te przyjeżdżali sami lub ich zapraszałem instruktorzy z Zarządu Powiatowego ZMP w Kolbuszowej. Młodzież przynależna do Koła po wysłuchaniu referatu czy też odczytu nie podej-



*Zdjęcie zrobione w 1954 roku podczas wojewódzkiej spartakiady w Jarosławiu. Od lewej Stanisław Sondej, reprezentant LZS Zielonka w skokach wzwyż oraz Władysław Sondej, reprezentant w biegach.*

mowała dyskusji ani też nie zadawała pytań. Raczej była bierna. Koło liczyło kilkudziesięciu, ponad 20 członków z tym, że liczba członków była płynna – jedni przychodzili do organizacji, a inni odchodzili.

Młodzież z Zielonki wspólnie z niektórymi młodzieńcami – chłopakami ze Stanisławskiego wiosną 1953 roku organizuje drużynę piłki nożnej i siatkówki. Za zezwoleniem władz gminnych i sołtysa, wynajmujemy nieodpłatnie (tylko za zwolnieniem właściciela gruntu z podatku gruntowego i obowiązkowych dostaw) od Marcina Sondej z Zadworza ponad 1 ha pola VI klasy, pod borowiną, przy szosie po prawej stronie jadąc z Zielonki do Sokołowa, między Zielonką a Zmysłowem. Zagospodarowujemy to pole, budujemy duże pełnowymiarowe boisko do gry w piłkę nożną, boisko do piłki siatkowej, skocznię do skoków w dal i skocznie do skoków wzwyż oraz bieżnię o długości ponad 400 mb wokół boiska. Już od wczesnej wiosny, na dziko, bez zarejestrowania się w Wydziale Kultury Prezydium Powiatowego Rady Narodowej w Kolbuszowej, włączamy się do rozgrywek w piłkę nożną z młodzieżą sąsiednich wiosek, a to Ranizowa, Dzikowca, Trzebosi.

Sport, podobnie jak każda dziedzina życia gospodarczego, aby istnieć, potrzebuje pieniędzy. W pierwszym okresie koszulki, spodenki i trampki każdy zawodnik kupował za własne pieniądze. Piłki do gry w piłkę nożną, siatkówkę i kosza oraz siatkę kupiliśmy za pieniądze pochodzące ze składek członków ZMP i trochę pieniędzy dał Związek Samopomocy Chłopskiej z Zielonki. Na zawody piłkarskie w innych miejscowościach dojeżdżaliśmy własnymi rowerami lub wynajmowaliśmy nieodpłatnie furmanki od miejscowych rolników. Najczęściej były to furmanki od Jana Pomykały, Pawła Sondej, Józefa Kaziora i innych rolników.

Aby uzyskać trochę sprzętu i pieniędzy państwowych z województwa oraz oficjalnie włączyć się do rozgrywek sportowych, młodzież należąca do ZMP i niektórzy z młodzieży ze Stanisławskiego postanowiła założyć Ludowy Zespół Sportowy w Zielonce (LZS Zielonka). W 1953 roku przyjechał do Zielonki wóz

*cd. na str. 16*

cd. ze str. 15

transmisyjny Polskiego Radia w Rzeszowie, jeździł po drogach Zielonki, grał piękne melodie i zapowiadał wzorcowe zebranie – spotkanie młodzieży i starszych w Szkole w Zielonce. Zebranie zgodnie z zapowiedzią odbyło się w Szkole w Zielonce. Na spotkanie – zebranie przyszło dużo młodzieży i starszych. Po różnych prelekcjach i wprowadzeniach muzycznych na tym zebraniu w obecności przedstawicieli Polskiego Radia w Rzeszowie, przedstawicieli Zarządu Powiatowego ZMP oraz przedstawicieli Powiatowej Rady LZS i Wydziału Kultury Fizycznej w Kolbuszowej założono Ludowy Zespół Sportowy w Zielonce. Przystąpiło do niego kilkadziesiąt osób (była sporządzona lista osób, które wstępowały do LZS) z Zielonki i Stanisławskiego. Na tym zebraniu organizacyjnym wybrano Zarząd w składzie 5-cio osobowym w tym mnie (Władysława Sondej) na przewodniczącego LZS, na zastępcę wybrano Franciszka Serafina – kierownika

szkoły i członków Zarządu Stanisława Pomykałę, Władysława Sasielę i Jana Smolaka.

Po założeniu LZS praca Koła ZMP w Zielonce prawie była niewidoczna.

Wydarzenia, jakie miały miejsce na przestrzeni wieków, wpłynęły w dużym stopniu na to, kim jesteśmy i jak żyjemy. Przeszłość kształtuje teraźniejszość, ale też pomaga przygotować się na to, co może wydarzyć się w przyszłości. Niektóre historie – zdarzenia i fakty opisane przeze mnie miały miejsce dawno, inne wydarzyły się całkiem niedawno. W tym miejscu zacytuję wypowiedź – stwierdzenie polskiego podróżnika Aleksandra Janowskiego, które niestety i dzisiaj jest prawdziwe: „Miliony Polaków kraju swego nie znają, a powinni kraj znać, by tym goręcej go kochać i szanować”, oraz zacytuję wypowiedź księdza Kazimierza Nawrockiego „Szanujmy drugich wspomnienia, choćby ich droga nie szła wzwyż, chrońmy wszelkie zdarzenie, bo w nich jest uśmiech i Jego Krzyż”.

**„Kto nabytą wiedzę pielęgnuje,  
a nową bez ustanku zdobywa,  
ten może być nauczycielem innych.”**

**Konfucjusz**

## **Pamięci Anny Lis**

***W piękny zimowy i świąteczny dzień, niespodziewanie dla wszystkich odeszła od nas pani Anna Lis. Ta nagła wiadomość dotknęła smutkiem wiele osób, z którymi w różny sposób pani Lisowa była związana. W takich chwilach pojawiają się refleksje nad minionym życiem, nad wspólnie spędzonym czasem, powracają wspomnienia.***

Jakże w takiej chwili nie wspomnieć nauczyciela, pedagoga, koleżanki z pracy. Pani Anna urodziła się w Ranizowie 7 lutego 1942 roku. Ukończyła Technikum Rolnicze w Weryni, następnie Studium Nauczycielskie, co pozwoliło na podjęcie pracy pedagogicznej w szkole. W późniejszym okresie uzyskała wyższe wykształcenie, kończąc studia na Akademii Rolniczej w Lublinie. Przez 41 lat pracy wychowała wiele pokoleń uczniów. Wyposażyła młode pokolenia w potrzebną wiedzę i wskazywała drogę na przyszłe życie.

Pani Anna rozpoczęła swoją pracę pedagogiczną w roku 1962 w Szkole Przysposobienia Rolniczego w Woli Ranizowskiej. Pracowała tam przez 10 lat. Wspominając tamte lata pracy, zawsze opowiadała z wielkim entuzjazmem i sentymentem. Mówiła, „że to była prawdziwa szkoła życia”. Uczniów miała niekiedy starszych od siebie, a musiała uczyć nie tylko wiedzy rolniczej, ale także czytać i pisać. Mimo trudności związanych z dotarciem do szkoły, zwłaszcza zimą zawsze chętnie i z zapałem szła pieszo przez zasy, aby być na czas.

W 1972 roku podjęła pracę w Ranizowie również w istniejącej tu Szkole Przysposobienia Rolniczego. Niestety po roku nabór do szkoły rolniczej był zerowy, więc pani Anna uczyła w Szkole Podstawowej w Stanisławskim i przez trzy miesiące na zastępstwie w Szkole Podstawowej w Porębach Wolskich. 9 grudnia 1974 roku podjęła pracę w Szkole Podstawowej w Ranizowie, w której uczyła do 31 sierpnia 2002 roku, gdy przeszła na emeryturę.

Przez te lata uczyła przede wszystkim biologii, ale również, gdy wymagała tego sytuacja, czasem podejmowała wyzwania i uczyła również innych przedmiotów. Przez wiele lat była opiekunem biblioteki szkolnej, gdzie nie tylko można było pożyczyć książki, ale można też było przyjść tak zwyczajnie po radę, wy-

zalić się, prosić o pomoc. Zawsze miała czas dla swoich uczniów, służyła radą i pomocą. Może czasami w sposób bardzo ostry i dobitny zwracała uwagę, co jest w życiu ważne, istotne i co w przyszłości się może przydać, ale tym bardziej zapadało to w pamięć.

Również dla nauczycieli zawsze była życzliwa, przyjazna i okazywała się świetnym mentorem dla młodych pedagogów. Nie odmawiała dobrej rady, dawała wskazówki jak się odnaleźć w naszym zawodzie. Potrafiła również w sposób bardzo rzeczowy i konkretny wskazać błędy, ale jednocześnie podpowiedziała, jak te błędy naprawić. Nauczyciel z taką wiedzą i doświadczeniem dla młodego kolegi to prawdziwy skarb.

Po tylu latach pracy po odejściu na emeryturę, pani Anna nie zapomniała o szkole, nie zapomniała o nauczycielach. Zawsze chętnie nas odwiedzała, żeby jeszcze poczuć tę szkolną atmosferę. Żywo interesowała się naszą szkolną codziennością, a także losami swoich byłych wychowanków.

Za swą wieloletnią pracę pedagogiczną i wychowawczą była wielokrotnie nagradzana przez dyrektorów szkół, w których pracowała, przez wójta gminy. Otrzymała również Złoty Krzyż Zasługi.

Pani Anna zmarła 25 grudnia 2010 roku. Przedwcześnie. Zaskoczyła ta śmierć nas wszystkich - byłych uczniów i wychowanków, kolegów i koleżanki nauczycieli. Obiecała nam jeszcze poświęcone spotkanie w szkole, ale już nigdy nie usłyszymy serdecznego „dzień dobry” i radości w głosie ze wspólnego spotkania.

Łączymy się z bólem po tak ogromnej stracie z córkami pani Anny: Krystyną i Ewą oraz z trójką wnuków. Pamięć o naszej zmarłej koleżance będzie zawsze żywa w gronie uczniów i pedagogów.

***Wychowankowie i nauczyciele  
Szkoły Podstawowej w Ranizowie.***





# Mazurzenie, którzy z mundurem związali swoje życie

## Wspomnienie o bracie - Józef Majcher 1931 - 1997

*Józef Majcher urodził się 10 lutego 1931 r. w Mazurach, jako trzecie dziecko Andrzeja i Agnieszki. Ochrzczony został w kościele parafialnym w Ranizowie. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Mazurach. Po ukończeniu siódmej klasy pobierał naukę zawodu u szewca p. Tomasza Małka, który wraz z rodziną mieszkał w domu, w pobliżu posesji p. Żarkowskich. Dzisiaj po tej zabudowie nie ma śladu, gdyż p. Małek po śmierci żony śp. Karoliny wyjechał na Pomorze. Z tego pobytu mojego Brata u szewca pamiętam buciki nowe, błyszczące, które zobaczyłam rano, stojące pod moim łóżkiem, przez Niego zrobione. Co za radość! Jaka niespodzianka! W naszym domu rodzinnym pozostał po Bracie zydół szewski, taki stołek z wklęsniętym siedzeniem. Dobrze było na nim siedzieć i np. obierać ziemniaki.*

W czasie młodości mój Brat przyjaźnił się ze śp. kapitanem WP Józkiem Sikorą. Byli to nierozłączni koledzy. Zapewne zamilowanie do munduru młodzi chłopcy wynieśli z domu rodzinnego. Przydomną, najbliższą sąsiad ojciec Józefa Sikory był instruktorem w formacji militarnej „Strzelec”. Natomiast ojciec Józefa Majchra był bardzo aktywnym członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Mazurach. Rozmawiali ze sobą, wymawiając wyrazy od tyłu np. dom – mod lub okno – onko. Naprawdę robili to wyśmienicie. Nieraz było z tego powodu bardzo dużo śmiechu, zaśmiewaliśmy się z nich do łez.

Naukę zawodu przerwał pobyt w Junakach. Brat brał udział w budowie Nowej Huty. Następnie przyszedł pobór do wojska. Jako rekrut odbywał służbę wojskową w Jednostce Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Po przysiędze został przydzielony do jednostki saperów w Pułtusk. Ukończywszy 3 lata służby zasadniczej, został żołnierzem zawodowym. Przydzielono go do jednostki mundurowej, przy wojskowym szpitalu w Namysłowie koło Opola. Tam poznał swoją przyszłą żonę, pielęgniarkę. Ślub wzięli cywilny, a następnie bardzo skromny – kościelny. Był to wtedy najcięższy okres komunizmu w Polsce. Po likwidacji jednostki został przeniesiony do takiej samej w Nysie. Tu pozostał z rodziną aż do śmierci. Zmarł 3 maja 1997 r. po długiej i nieuleczalnej chorobie. Pochowany został na cmentarzu w Nysie. W wojsku przepracował 30 lat, przechodził przez różne hierarchie wojskowe aż do stopnia starszego sierżanta sztabowego. Otrzymał wiele odznaczeń i medali, ale najważniejszy dla Nie-

go to medal za wychowanie synów – żołnierzy dla Ojczyzny. Trzej Jego synowie odbyli służbę wojskową.

Brat bardzo często odwiedzał dom rodzinny. Podczas jednego z pobytów, opowiedział mi o mordzie polskich oficerów w Katyniu. Była to wówczas bardzo wielka tajemnica; nikomu nie mogłam tego powtórzyć. Zawsze w czasie pobytu w Mazurach odwiedzał dom p. Sikorów. Długie rozmowy prowadził z p. Stasią. Interesował się życiem swoich kolegów z lat młodości. Bardzo kochał zwierzęta. W czasie pobytu w wojsku, a także na emeryturze, przy jednostce wojskowej hodował króliki i kury i w ten sposób ratował budżet domowy. Przydała się również nauka zawodu. Wtedy, gdy chłopcy byli mali, naprawiał im buty. W przedpokoju miał kącik z przyborami szewskimi. Po godzinach pracy wracał do swojego wyuczonego zawodu. Chętnie z usług korzystali i sąsiedzi. Wzorem dla Niego był Nasz Ojciec. Zamilowanie do wojska odziedziczył po Nim. Ojciec jako 19-latek walczył w Brygadach Piłsudskiego w 1920 r. przeciw nawałnicy bolszewickiej. W czasie walki o wolną Polskę został ranny w prawy łokieć. Wskutek tego nigdy ręki nie zginał.

Wieczne odpoczywanie...

*Siostra Zofia Majcher Koszela*



## 3 kwietnia 2011 r. Wybory do Izby Rolniczej

**Podkarpacka Izba Rolnicza informuje, że w dniu 3 kwietnia 2011 roku odbędą się wybory do Rad Powiatowych Podkarpackiej Izby Rolniczej. Cała gmina Ranizów tworzy w tych wyborach jeden okręg wyborczy nr 39, w związku z czym głosowanie odbędzie się również tylko w jednym lokalu zlokalizowanym w budynku Urzędu Gminy, w godzinach od 8.00 do 18.00.**

Członkami samorządu rolniczego są osoby fizyczne i prawne będące płatnikami podatku rolnego, podatku dochodowego z działów specjalnych produkcji rolniczej oraz członkowie RSP posiadający w nich wkłady gruntowe. Przysługuje im prawo kandydowania do Rady Powiatowej izby rolniczej i uczestniczenia w wyborach. W gminie, w której powierzchnia użytków rolnych przekracza 4 tys. hektarów, tworzy się okręg dwumandatowy i wybiera się dwóch członków. W skład Rady Powiatowej wchodzi rolnicy, którzy w wyborach otrzymają największą liczbę ważnie oddanych głosów. Rada Powiatowa izby wybiera ze swojego składu przewodniczącego oraz delegata na Walne Zgromadzenie Podkarpackiej Izby Rolniczej.

Rolnik ubiegający się o mandat członka Rady Powiatowej izby rolniczej musi wypełnić i złożyć następujące dokumenty:

- zgłoszenie kandydata,
- oświadczenie o zgodzie na kandydowanie,
- listę zawierającą co najmniej 50 podpisów członków izby popierających kandydata.

Druki te można otrzymać w każdym urzędzie gminy. Dokumenty należy złożyć w nieprzekraczalnym terminie do dnia 14 marca 2011 roku w siedzibie Okręgowej Komisji Wyborczej w godzinach pracy urzędu gminy.

Spis członków izby rolniczej uprawnionych do głosowania zostanie udostępniony do wglądu w siedzibie gminy najpóźniej w 14 dniu przed wyborami. Każdy rolnik może sprawdzić, czy został w nim ujęty i wnieść w tej sprawie zażalenie do sporządzającego spis urzędu gminy.

# Puchar Prezesa dla Urzędu Marszałkowskiego

30 stycznia 2011 roku sala sportowa przy Gminnym Gimnazjum w Raniżowie wypełniła się sportowcami – siatkarzami oraz kibicami zainteresowanymi tą dyscypliną sportową. Stało się to za sprawą Prezesa Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Oświaty, Kultury, Sportu w Raniżowie Mariana Indyka, który po raz IV zorganizował Turniej Piłki Siatkowej. Wzięło w nim udział 4 drużyny: Urząd Marszałkowski, Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Kolbuszowej, „Siatkarz” Wola Raniżowska i „Stowarzyszenie” Raniżów.



Rozgrywki toczyły się systemem „każdy z każdym” do dwóch wygranych setów. Wyniki poszczególnych meczów przedstawiały się następująco:

UM – KP PSP 2:1

Stowarzyszenie – Siatkarz 2:0

UM – Siatkarz 2:0

Stowarzyszenie – KP PSP 2:1

Siatkarz – KP PSP 0:2

Stowarzyszenie – UM 1:2

Tak więc I miejsce zdobyła drużyna Urzędu Marszałkowskiego, II miejsce przypadło „Stowarzyszeniu” Raniżów, III miejsce dla Komendy Powiatowej PSP i IV miejsce dla najmłodszej wiekiem (ale bardzo walecznej) drużyny „Siatkarza” Wola Raniżowska. Kibice również wybrali najbardziej wartościowego zawodnika (MVP) turnieju – została nim pani Katarzyna Sondej z Urzędu Marszałkowskiego.

*Stanisław Samojedny*



# Zimowy Turniej Tenisa Stołowego

Po kilku latach przerwy Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Raniżowie powrócił do tradycji organizowania w okresie ferii zimowych turniejów tenisa stołowego. W tym roku na zakończenie dwutygodniowej przerwy od nauki szkolnej do sali sportowej Gminnego Gimnazjum w Raniżowie zostali zaproszeni amatorzy tej dyscypliny sportu, począwszy od klasy I szkoły podstawowej do emerytów włącznie. Ogółem do rozgrywek stanęło 30 uczestników.



Grają Andrzej Szot i Marek Więcek.

Rozlosowani zostali do grup rozgrywkowych, w których systemem „każdy z każdym” zawodnicy rozegrali między sobą mecze. Później po dwóch najlepszych z grup tworzyły grupy finałowe. W ten sposób wyłonieni zostali finaliści, którzy za zdobycie miejsc od I do IV zostali uhonorowani dyplomami oraz nagrodami rzeczowymi.

W kategorii wiekowej powyżej 17 lat zwyciężyli:

I – Jacek Stadnicki,

II – Łukasz Baran,



Przy stole Grzegorz Stadnicki i Łukasz Baran.



Katarzyna Stępień i Paulina Cisło.



Dyr. Stanisław Samojedny wręcza dyplomy i nagrody za zdobyte miejsca.

III – Grzegorz Stadnicki,  
IV – Roman Kochanowicz.

W kategorii gimnazjum:

I – Przemysław Ozga,  
II – Norbert Sokółowski,  
III – Paweł Warzocha,  
IV – Jakub Najowicz.

W kategorii klas V – VI:

I – Andrzej Szot,  
II – Marek Więcek,  
III – Michał Olszowy,  
IV – Mateusz Bąk.

W najmłodszych kategoriach wiekowych było również kilkoro uczestników, którzy bez konkurencji, awansem (i za odwagę) otrzymali punktowane miejsca.

Dyplomy i nagrody wręczył dyrektor GOKSiR Stanisław Samojedny.

## OGŁOSZENIE

Płyty meblowe, podkłady kolejowe, opony oraz inne odpady pochodzenia syntetycznego podczas spalania wydzielają szkodliwe dla zdrowia związki chemiczne. Związki toksyczne takie jak dioksyny, furany, fosgen, kadm, cyjanowodór, chlorowodór, sadza, CO, CO<sub>2</sub>, SO<sub>2</sub>, NO<sub>x</sub>, mogą doprowadzić do utraty zdrowia a nawet życia.

Spalanie tych odpadów w domowych piecach centralnego ogrzewania jest prawnie zabronione. Zabraniają tego przepisy prawne zawarte w Dzienniku Ustaw z 2005 roku Nr 175 poz. 1450, które mówią, że: „Kto wbrew zakazowi termicznie przekształca /spala/ odpady poza spalarniami odpadów lub współpalarniami odpadów, podlega karze aresztu lub grzywny”.

W związku z powyższym wzywa się mieszkańców Gminy Raniżów do zaprzestania palenia odpadów z płyt meblowych, podkładów kolejowych, opon itp. w terminie natychmiastowym.

W stosunku do osób łamiących prawo stosowane będą sankcje przewidziane prawem.

Wójt Gminy Raniżów mgr Daniel Fila



## Futsal gimnazjalistów

*27 lutego 2011 roku chłopcy z dwóch szkół gimnazjalnych z gminy Raniżów walczyli w Halowym Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Raniżowie. Do rywalizacji przystąpiło pięć drużyn: dwie z Gminnego Gimnazjum w Raniżowie*

*i trzy z Gimnazjum w Woli Raniżowskiej. Puchar zdobyła drużyna pod nazwą „Raniżovia”.*

Rozgrywki toczyły się w jednej grupie, systemem „każdy z każdym”. Po dziesięciu meczach, każdy po 14 minut, tabela przedstawiała się następująco:

„Raniżovia” 12 pkt. 13:2

„FC Wola” 9 pkt. 14:14

„Zina” 4 pkt. 8:8

„Koktajl Mołotowa” 3 pkt. 14:20

„Power Rangers” 1 pkt. 8:13.

Tytuł „króla strzelców” zdobył Bartek Kochanowicz z drużyny „Raniżovia”.

*Stanisław Samojedny*



Zwycięska drużyna turnieju – „Raniżovia” zagrała w składzie: (stoją od lewej) Karol Jaskuła, Bartek Kochanowicz, Paweł Warzocha, (poniżej) Antoni Seremet, Tomasz Sondej, Piotr Adamczyk. Z lewej Stanisław Samojedny – dyr. GOKSiR, z prawej: Tadeusz Sondej i Roman Kochanowicz.



“Więści Raniżowskie” - pismo społeczno-kulturalne. Miesięcznik. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Raniżowie, tel. 17 22 85 703, e-mail: goksir@ranizow.pl Redaguje Zespół. Teksty podpisane odzwierciedlają poglądy autorów. Przedruk dozwolony za zgodą Redakcji lub autora. Adres internetowy: [www.ranizow.pl](http://www.ranizow.pl)  
Oddano do druku 10.03.2011 r. Nakład: 330 szt.

# Turniej o Puchar Wójta

*W Gminie Ranizów czas zimowy nie jest stracony dla młodych adeptów sportu. Systematycznie w ciągu tygodnia popołudnia i wieczory są wykorzystywane na zajęcia sportowe na salach gimnastycznych przy szkołach w Ranizowie, Woli Ranizowskiej, Mazurach. Stąd też młodzi amatorzy sportu mają czas wypełniony na podnoszenie umiejętności i podtrzymanie swojej kondycji. Podsumowaniem tych wielotygodniowych zajęć i zabaw są turnieje.*

W dniu 23 stycznia 2011 roku Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji zorganizował dla młodzieży ponadgimnazjalnej Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Ranizów, w którym udział wzięło ponad 50 młodych ludzi, zorganizowanych w 9 drużynach. Odbył się on na największej sali w gminie – w Gminnym Gimnazjum im. Jana Pawła II w Ranizowie. Patronat nad imprezą objął wójt Daniel Fila.

O godz. 13 dokonano rozlosowania zgłoszonych drużyn do dwóch grup. W pierwszej znalazło się 5 ekip, w drugiej 4. W grupach rozegrano mecze „każdy z każdym”. Nad całością spraw organizacyjnych i rozgrywki przeprowadził dyr. GOKSiR Stanisław Samojedny, a mecze sędziowali: Jacek Tyburczy, Roman Kochanowicz i Grzegorz Woś. Przybyło wielu kibiców, nie brakowało również młodych dziewcząt, które wytrwale kibicowały swym chłopakom.

Po rozgrywkach grupowych kolejność przedstawiała się następująco:

## **I grupa:**

1. FC WEGETACJA 10 pkt. bramki 14:4
2. ZNAJOMI SĘDZIEGO 9 pkt. bramki 8:8

3. FC ZIELONKA 7 pkt. bramki 13:3
4. FC KUBIXY 3 pkt. bramki 3:10
5. FC WOLA 0 pkt. bramki 3:16

## **II grupa:**

1. K.R.N. 9 pkt. bramki 9:3
2. PRZYJACIELE 6 pkt. bramki 13:3
3. SAWA 3 pkt. bramki 3:8
4. MAZURY 0 pkt. bramki 2:13

Do półfinałów zakwalifikowały się po dwie pierwsze drużyny z grup. FC WEGETACJA pokonała zespół PRZYJACIELE 3:0, a K.R.N. wygrała ze ZNAJOMYMI SĘDZIEGO 4:3.

W meczu o III miejsce zmierzyły się zespoły pokonane w półfinałach. Tutaj PRZYJACIELE pokonali ZNAJOMYCH SĘDZIEGO 10:2. Zwycięzcy półfinałów walczyli o I miejsce. W tym przypadku FC WEGETACJA pokonała K.R.N. 8:4.

Zwycięska drużyna zagrała w składzie: Piotr Milczanowski, Jakub Miazga, Łukasz Bońdos, Jakub Jaskot, Robert Stępień, Marek Surowiec.

Dodatkowo przez cały czas trwania turnieju trwał konkurs na „króla strzelców”. Wszystkie gole były skrupulatnie notowane, i w ostateczności tytuł ten przypadł kapitanowi drużyny zwycięskiej Piotrowi Milczanowskiemu, który strzelił 13 bramek. Oprócz niego dużą skutecznością wykazali się: Jakub Miazga (9 bramek), Sławomir Sałek (7 bramek), Łukasz Gołąbek (6 bramek).

Aktu dekoracji pucharami, medalami oraz dyplomami dokonali: wójt Daniel Fila, przewodniczący Rady Powiatu Kolbuszowskiego Mieczysław Burek i dyr. GOKSiR Stanisław Samojedny.

**Zdjęcia z turnieju na str. 24**

*Stanisław Samojedny*

**Gmina Ranizów z udziałem partnerów Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Oświaty, Kultury i Sportu w Ranizowie i Stowarzyszenia Podkarpacki Instytut e- Rozwoju zaprasza do udziału w projekcie pn:**

## „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w Gminie Ranizów”

Celem projektu jest zapewnienie dostępu do Internetu 200 gospodarstw domowym w ramach przeciwdziałania wykluczeniu cyfrowemu.

Kryteria uczestnictwa:

- gospodarstwa domowe spełniające kryterium dochodowe uprawniające do otrzymania wsparcia w ramach systemu pomocy społecznej,

- gospodarstwa domowe spełniające kryterium dochodowe uprawniające do otrzymania

wsparcia w ramach świadczeń rodzinnych,

- dzieci i młodzież ucząca się z uprawnioną do uzyskania stypendiów socjalnych, typowana do otrzymania wsparcia w współpracy ze szkołą oraz/lub ośrodkiem pomocy społecznej,

• gospodarstwo na dzień zakwalifikowania się do projektu

nie może posiadać umowy na dostarczenie Internetu.

Zasięg projektu: Gmina Ranizów: Ranizów, Wola Ranizowska, Zielonka, Zielonka – Posuchy, Staniszewskie, Mazury, Korczowiska, Poręby Wolskie.

Termin rekrutacji: 7.03.2011 r.- 31.03.2011 r.

Urząd Gminy w Ranizowie ul. Rynek 6,

pokój nr 19 poniedziałek – środa w godz. od 14.00 do 17.00,

czwartek-piątek w godz. od 14.00 do 15.30.

Tel. 17 22 85 034 lub 607 650 804

**CELE SZCZEGÓŁOWE PROJEKTU:**

1. Zapewnienie dla 200 gospodarstw domowych dostępu do Internetu o przepustowości co najmniej 512 kb/s w okresie realizacji i trwałości projektu.

2. Nabycie przez 200 gospodarstw domowych kompetencji w zakresie obsługi komputera i korzystania z Internetu dzięki szkoleniom stacjonarnym i e-learningowym.

3. Zapewnienie aktywnego wykorzystania Internetu przez 200 gospodarstw domowych przez stworzenie dla nich portalu wspomagającego komunikację i szkolenia w projekcie.

Projekt współfinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, Oś Priorytetowa 8.

Społeczność Informacyjne - Zwiększenie innowacyjnej gospodarki, Działanie 8.3 Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu – eInclusion.

# Puchar Sołtysa dla Bukowiny

*W sobotę, 12 lutego 2011 roku na sali sportowej Gminnego Gimnazjum w Raniżowie odbył się V Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Sołtysa Raniżowa. Impreza od powstania skierowana do starszych amatorów futsalu, w wieku powyżej 30 lat. W piątej edycji rozgrywek najstarszy zawodnik liczył sobie 57 lat. Po ładnych, choć wyczerpujących meczach Puchar Sołtysa trafił na Bukowinę, a ściślej do drużyny „FC Bukowina” (nazwa ta zaczerpnięta od części miejscowości Staniszewskie, skąd pochodziło kilku zawodników).*

Organizacji turnieju podjął się Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji. Dyr. Stanisław Samojedny wcielił się w rolę głównego organizatora i komentatora, Grzegorz Woś został sędzią głównym. Do turnieju przystąpiło cztery drużyny. Tradycyjnie już mecze rozegrano systemem „każdy z każdym”, każdy 2 razy po 7 minut. Łącznie po 6 meczach tabela turnieju przedstawiała się następująco:

I „FC Bukowina” – 9 pkt. bramki 18 : 11

II „Pogwizdów Stary” – 3 pkt. 13 : 9

III „Niebiescy” – 3 pkt. 6 : 9

IV „Juniorki” – 3 pkt. 6 : 14

Tak więc puchar trafił do drużyny „FC Bukowina”, która pokonała wszystkich rywali. Również jej kapitan Jacek Grochala



*Akcja w polu karnym i gola strzela Roman Kochanowicz.*



*„Pogwizdów Stary”: Marian Borawiak, Jerzy Organiściak, Mariusz Zawadzki, Stanisław Zięba, Jan Sala, Jan Sałata, Stanisław Sokół.*



*„FC Bukowina”: Dariusz Puzio, Roman Kochanowicz, Adam Bakaj, Jacek Grochala, sołtys Edward Warzocha, Marek Piróg, Stanisław Sokół (gościnnie).*



*„Niebiescy”: Krzysztof Tęcza, Jerzy Stepień, Zbigniew Bąk, Stanisław Kobylarz, Jan Warzocha, Tomasz Niemczyk.*

la zdobył tytuł „króla strzelców”, strzelając łącznie 10 bramek. Następni w tej klasyfikacji to: Stanisław Zięba (6 bramek) i Mirosław Nowak (6 bramek).

Tradycyjnie już po turnieju sołtys Raniżowa Edward Warzocha, który znany jest w raniżowskim środowisku ze swych umiejętności kulinarnych, zaprosił wszystkich uczestników na poczęstunek i zregenerowanie utraconych sił. Przygotowana przez niego „potrawka sołtysa” wszystkim bardzo smakowała. Jeden z zawodników z Pogwizdowa Starego poprosił więc gospodarza o przepis. Ten długo nie zastanawiając się, ujawnił tajemnicę dobrego smaku: „*Nalej wody do garnka, włóż gwoździa co najmniej 15 cm, ale nie nowego, dodaj trochę cebuli, soli, pieprzu... I jak się wszystko ugotuje, wyciągnij gwoździa i gotowe!*”. Czy w tym przypadku potrawka była z gwoździem? Tego już nie dociekamy.

Inicjatywa organizowania tego typu imprezy zrodziła się u sołtysa Raniżowa Edwarda Warzochy po tym, jak do użytku oddano w 2006 roku nową salę sportową przy Gminnym Gimnazjum. Wówczas to m.in. powstały amatorskie drużyny złożone w większości z byłych zawodników „Raniżovii”, którzy w przeszłości czynnie uprawiali piłkę nożną, i w dalszym ciągu chcieli aktywnie spędzać wolny czas. Corocznie zapraszana jest też drużyna z sąsiedniej miejscowości - Pogwizdowa Starego, z gminy Głogów Młp., wspierana przez swego sołtysa Stanisława Ziębę.

# Ministranci z Woli Ranżowskiej mistrzami diecezji sandomierskiej

12 lutego br. w Opatowie odbył się finał VIII Diecezjalnego Turnieju Ministrantów w piłce nożnej halowej im. św. Jana Bosko o puchar Biskupa Ordynariusza.

Na ponad 300 parafii jakie należą do diecezji sandomierskiej, do turnieju finałowego po dekanalnych rozgrywkach dotarło 12 ministranckich drużyn z następujących parafii: Wydrza, Włostów, Zarzecze, Wola Ranżowska, Annopol, Baćkowice, Radomyśl, Św. Jadwigi w Janowie Lubelskim, ojców bernardynów w Opatowie, Podwyższenia Krzyża Świętego w Sandomierzu, Matki Bożej Szkaplerznej w Stalowej Woli i ojców kapucynów w Stalowej Woli.

Turniej rozpoczęła Msza święta w kościele ojców bernardynów w Opatowie, podczas której biskup ordynariusz życząc ministrantom dobrej zabawy i zdrowej rywalizacji porównał rozgrywki sportowe do kształtowania charakteru. - Sport uczy wytrwałości i silnej woli w treningach po to, by osiągnąć wyznaczoną metę, podobnie w życiu trzeba się wiele natrudzić, aby dość obranego celu. Trzeba umieć zwyciężać i ponosić porażki tak samo jak w życiu - mówił do ministrantów-piłkarzy biskup Krzysztof Nitkiewicz. Opatowski turniej przebiegał w miłej braterskiej i sportowej atmosferze, a w rywalizacji pierwsze miejsce i Puchar Biskupa Ordynariusza zdobyła drużyna z parafii pw. Świętego Wojciecha w Woli Ranżowskiej, drugie miejsce mini-



Zwycięska drużyna. Od lewej stoją: ks. Łukasz Baran, Kamil Puzio, Krystian Ozga, Rafał Stec, Dominik Kubas i Piotr Baran; poniżej: Grzegorz Ozga, Kamil Malita i Konrad Ozga.

stranci z Wydrzy, zaś trzecie miejsce z parafii w Opatowie. Najlepszym zawodnikiem wybrano Krystiana Ozgę z Woli Ranżowskiej. Opiekunem mistrzowskiej drużyny był ks. Łukasz Baran.

**Dariusz Sobolewski**



Organizatorzy, sędziowie i władze samorządowe, w otoczeni zwycięskich drużyn.

# Turniej o Puchar Wójta



*Przy piłce Sławomir Salek.*



*Zwycięska drużyna „FC Wegetacja”: Robert Stępień, Jakub Miazga, Łukasz Bońdos, Marek Surowiec, Piotr Milczanowski, Jakub Jaskot. Z lewej M. Burek, z prawej wójt Daniel Fila.*



*Do akcji zrywa się Robert Stępień.*



*Zdobywcy II miejsca - drużyna K.R.N.*



*Mieczysław Burek wręcza medale za zdobyte miejsca.*



*Piotr Milczanowski odbiera statuetkę i dyplom za „króla strzelców”.*